WYDANIE A
Opłata pocztowa uiszczona gotówką.
Rok XXI. Kraków, sobota 24 grudnia 1938 Nr 352

NOWY DZIENNIK

WYDANIE 10 WIECZORNE

FRANCJA NIE ODSTĄPI ani cala swego terytorium

Paryż, 24. 12. Dziś zbierze się radą ministrów, celem rozważenia sytuacji, wytworzonej przez wypowiedzenie przez rząd włoski układu, podpisanego przez Mussoliniego i Lavala w styczniu 1935 r. w Rzymie. Komunikat agencji Havasa polemizuje z tezą włoską, jakoby układy te nie były więcej obowiązujące, podkreślając, iż rząd francuski pragnie utrzymywać z rządem włoskim najlepsze stosunki, lecz przy poparciu jednomyślnej opinii francuskiej będzie umiał zapewnić nietykalność imperium francuskiego i jak to oświadczył min. Bonnet w parlamencie, Francja w żadnym wypadku nie odstąpi ani cala swego terytorium.

Amnestia w Czechosłowacji

Praga, 24. 12. PAT. Prezydent republiki dr Hacha ogłosił 23 bm. z okazji świąt Bożego Narodzenia amnestię, anulującą kary pozbawienia wolności do 3 lat i grzywny za przestępstwa wojskowe, popełnione przed 23 bm.

Amnestia powyższa jest uzupełnieniem amnestii, ogłoszonej 7 października rb., a dotyczącej jedynie osób narodowości polskiej, niemieckiej i węgierskiej.

Partia komunistyczna w Czechosłowacji będzie rozwiązana

Praga, 24. 12. PAT. Jak donosi „Prager Tageblatt", na wczorajszym posiedzeniu gabinetu czeskosłowackiego zapadły uchwały, dotyczące najbardziej palących zagadnień chwili. Powzięto m. in. uchwałę w sprawie rozwiązania partii politycznych. Na podstawie przepisów tego rozporządzenia jeszcze przed Nowym Rokiem ma być rozwiązana czeskosłowacka partia komunistyczna.

Dalsze uchwały dotyczą daleko idących oszczędności w administracji państwowej. Zwolnione będą ze służby państwowej kobiety zamężne, których mężowie otrzymują niezbędne dla utrzymania uposażenie.

Jednocześnie rząd uchwalił wniosek ministra oświaty, w myśl którego z dniem 1. 1. 1939 r. wszyscy nauczyciele i profesorowie żydowscy w niemieckich szkołach ludowych i średnich będą zwolnieni. Co do profesorów uniwersytetu — żydów — zapadła decyzja, że ministerstwo oświaty będzie mogło fakultatywnie zwolnić tych żydów, którzy osiągnęli 65 rok życia.

Równocześnie na podstawie specjalnego rozporządzenia została utworzona najwyższa państwowa rada gospodarcza, na której czele stanął prof. dr. Hodacz.

Czy Eden i Duff Cooper wstąpią do gabinetu?

(Specjalna służba informacyjna „N. Dz.")

Lodyn, 23. 12. (K) Interwencja kilku młodych ministrów, domagających się ustąpienia ministra wojny Hore-Belishy, zajmuje bardzo żywo angielską opinię publiczną.

Z kół dobrze poinformowanych donoszą, że Chamberlain, który żywi duże zaufanie do Hore-Belishy nie chce się zgodzić na jego ustąpienie, wobec czego zanosi się na to, że trzej młodsi ministrowie, którzy wszczęli całą akcję, będą się musieli podać do dymisji.

Opozycja rozważa możliwości powtórnego powołania do gabinetu Edena i Duff Coopera. Opozycja wychodzi mianowicie z tego założenia, że Chamberlain jeśli nie uzyska żadnych rezultatów pokojowych w Rzymie zmuszony będzie do rekonstrukcji gabinetu i do zmiany kursu swej polityki zagranicznej. Taka zmiana kursu pociągnie za sobą rozszerzenie bazy gabinetu, a w takim wypadku Eden objąłby jedną z tek obrony krajowej, ewentualnie tekę Hore Belishy, podczas gdy Duff Cooper zostałby ministrem dominiów.

Pewne jest tylko to, że sir Thomas Inskip na wszelki wypadek ustępuje i obejmie stanowisko kanclerza pieczęci. Ustąpić też ma minister rolnictwa Morrison, którego politykę agrarną ze wszech stron atakują.

Zamęt w ruchu kolejowym

Warszawa 24. 12. (A) Pod powyższym tytułem pisze „Kurier Polski":

Od kilku dni dzieją się na polskich kolejach rzeczy całkiem fantastyczne. Pociągi kursują z wielkimi opóźnieniami, dochodzącymi do kilku godzin, nikt z podróżnych nie wie, kiedy i w jakich warunkach dojedzie do miejsca przeznaczenia.

Władze kolejowe zaczynają w takich razach śpiewać wciąż tę samą piosenkę „ruch przedświąteczny, mrozy, śnieżyce", jakby nie znały kalendarza i nie wiedziały, że w drugiej połowie grudnia przypadają święta Bożego Narodzenia, że w tym mniej więcej czasie zaczyna się zima, spadają śniegi, nadciągają mrozy.

A przecież, zdawałoby się, nic łatwiejszego jak u p l a n o w a ć za wczasu konieczne zarządzenia, poczynić przygotowania do sezonu zimowo - świątecznego, który istotnie stawia wobec kolei duże wymagania. P l a n o w a n i e to byłoby tymbardziej wskazane, że przecież to samo Ministerstwo Komunikacji prowadzi na wielką skalę propagandę turystyczną, nawołuje do masowych wyjazdów w góry, na narty, na święta.

Specjalne pociągi popularne, tanie przejazdy, piękno zimy górskiej, wszystko to podniecą, animuje, pociąga tłumy. W tych dniach około 100 tysięcy ludzi wybierało się z Warszawy w świat, do rodzin, do pensjonatów.

Otóż uprawiając propagandę turystyczną, koleje powinny być w większej jeszcze mierze przygotowane na przewóz zwiększonej ilości osób w okresie przedświątecznym. Za zwiększonym ruchem osobowym idzie zwiększony z okazji świąt ruch towarowy.

Wszystko to jest proste, jasne, logiczne. Dla nas laików, ale nie dla zajętych g ł ę b o k i m p l a n o w a n i e m władz kolejowych.

Od 2—3 lat jest jeden i ten sam żałosny rezultat zaniedbania. Nadchodzą święta, na kolejach bałagan. Przychodzą mrozy, bałagan. Padają śniegi, bałagan. Publiczność, po niewierana, zdezorjentowana, niepewna rozkładu jazdy, złorzeczy, narzeka, skarży się, co zresztą nie usuwa wcale rozgardiaszu kolejowego.

A władze kolejowe uciekają się ze stoickim spokojem do stereotypowej piosenki usprawiedliwienia, wygrywanej na gwizdkach lokomotyw i jęku zwrotnic kolejowych już od kilku lat.

Dezorganizacja ruchu na kolejach powtarza się już od kilku zim. Posiadały nie tak dawno koleje nasze piękną sławę. Swoi i obcy mówili z uznaniem o wzorowym porządku o ujmującej regularności ruchu.

Sława ta jest już dzisiaj bardzo nadwyrężona, coraz częściej słyszy się słowa naprawio nej goryczą krytyki.

A szkoda z niemałą satysfakcją słuchaliśmy, jak jeżdżąca kolejami publiczność mówiła z dumą:

— Koleje mamy dobre.

Dzisiaj opinia taka należy niestety coraz więcej do przeszłości.

Dwa wnioski w sprawie pokoju

na stole obrad socjalistów francuskich

Paryż, 24. 12. PAT. W dniu dzisiejszym zbiera się w Mont Rouge nadzwyczajny kongres partii socjalistycznej, który ustalić ma wytyczne dla zewnętrznej działalności politycznej stronnictwa. Jest rzeczą niewątpliwą, że w następstwie wydarzeń z września w łonie partii powstały rozbieżne prądy, których dalsze istnienie mogłoby stać się niebezpieczne dla zwartości stronnictwa.

Na kongres zgłoszone zostały dwa wnioski: jeden podpisany przez prezesa partii Bluma, a drugi przez jej sekretarza generalnego Paul Faure. Oba wnioski zmierzają do tego samego celu: zachowania pokoju. Podczas gdy jednak Blum w swym wniosku wypowiada się jako zwolennik stanowczości zarówno w kwestii poszanowania przyjętych zobowiązań, jak i w postępowaniu wobec państw totalitarnych, nie wykluczając rokowań z nimi, to Paul Faure zaleca przede wszystkim rokowania ze wszystkimi mocarstwami nawet totalitarnymi, która to metoda — jego zdaniem — nie wyklucza stanowczości. Jest bardzo prawdopodobne, że kongresowi zostanie przedstawiony wniosek, stanowiący syntezę obu wspomnianych wniosków, celem zapobieżenia przeciwstawieniu się sobie obu wybitnych osobistości stronnictwa.

79 fakultetów prawniczych protestuje

przeciw prześladowaniom rasowym i wyznaniowym

Amsterdam 24. 12. (K) Powszechne holenderskie biuro prasowe przynosi pod tytułem „Głos sprawiedliwości — Nauka prawa protestuje. — Apel do sumienia ludzkości" następującą odezwę 79 fakultetów prawa uniwersytetów europejskich i amerykańskich:

„Z żalem i oburzeniem stwierdzając, że w niektórych krajach prześladuje się i torturuje ludzi z powodu ich pochodzenia rasowego, wyznania wiary lub politycznych przekonań i że zamyka się ich bez wyroków sądowych w obozach koncentracyjnych, gdzie się z nimi obchodzi w sposób nieludzki, wychodząc dalej z założenia, że w ten sposób narusza się w sposób brutalny zasady prawa, protestujemy przeciwko takiemu stanowi rzeczy i apelujemy do sumienia świata, by temu położyć koniec".

Hitler o Kłajpedzie

Londyn 24. 12 (K) Podczas dyskusji nad wnioskiem Partii Pracy o udzielenie gabinetowi votum nieufności wystąpił jeden z posłów pod adresem Chamberlaina z zapytaniem, czy rząd angielski otrzymał od kanclerza Rzeszy Hitlera w Monachium zapewnienie, że Niemcy nie będą anektowały Kłajpedy.

Chamberlain odpowiedział: Kanclerz niemiecki oświadczył mi i to nie w Monachium, lecz w Berchtesgaden, że Niemcy respektować będą status quo w Kłajpedzie, jak długo rząd litewski nie naruszy statutu w Kłajpedzie.

Kardynał Verdier w obronie Hiszpanii republikańskiej

Paryż, 24. 12. (K). Minister spraw zagranicznych Bonnet przyjął onegdaj wspólną delegację episkopatu francuskiego i związków francuskich uczestników wojny światowej. Na czele delegacji stanęli: arcybiskup kardynał Verdier i były minister Rivollet. Delegacja przedstawiła ministrowi rozpaczliwe położenie ludności cywilnej Hiszpanii republikańskiej, a kardynał Verdier z naciskiem nalegał na to, by zaopatrzyć w żywność przynajmniej dzieci barcelońskie. Reprezentanci związków uczestników wojny zawiadomili ministra Bonneta, że wspólnie z międzynarodowymi organizacjami kombatantów wystosowali apel o zawieszenie broni podczas świąt Bożego Narodzenia, ale generał Franco ustosunkował się, niestety, negatywnie do tego apelu.

Konfiskata klasztorów w Niemczech ma nastąpić w styczniu 1939

Londyn, 24. 12. Londyński tygodnik katolicki „Catholic Herald" donosi w sensacyjnej formie, że koła narodowo - socjalistyczne w Niemczech noszą się z zamiarem zamknięcia w styczniu przyszłego roku wszystkich klasztorów oraz skonfiskowania wszystkich majątków klasztornych na terenie Rzeszy. W Londynie już obecnie czyni się przygotowania celem przyjęcia wszystkich wydalonych z Niemiec zakonników i zakonnic. „Catholic Herald" stwierdza, że wiadomość tę otrzymał ze źródeł najbardziej miarodajnych i że sytuacja pod tym względem jest bardzo poważna.

Dyplomatyczny korespondent wspomnianego czasopisma donosi poza tym, że szef Gestapo Himmler ma już przygitowany plan przekształcenia wszystkich zabudowań klasztornych w Niemczech na regionalne zakłady wychowawcze SS. i S. A., zakłady naukowe i muzea. Wszystkim zakonnikom, którzy nie ukończyli jeszcze 58 roku życia, władze niemieckie po zamknięciu klasztorów zabronią wyjazdu z Niemiec ze względu na przepisy o obowiązkowej służbie wojskowej na wypadek wojny. Podobny zakaz wydany zostanie w stosunku do wszystkich duchownych poniżej lat 65, którzy w czasie wojny światowej byli oficerami, oraz poniżej 75 lat, o ile pełnili funkcje oficerskie w sztabie generalnym.

Korespondent rzymski tygodnika donosi, że jeden z wyższych duchownych w czasie audiencji u Ojca św. zapewnił Papieża, że niebezpieczeństwo, grożące Kościołowi w Niemczech, o którym ostatnio wspominał Ojciec św. istnieje obecnie w o wiele groźniejszej formie niż dotychczas.

* * *

Berlin 24. 12. Narodowo-socjalistyczny „Angriff" donosi, że zdaniem oficjalnych kół partyjnych na terenie b. Austrii oraz nowoprzyłączonych do Rzeszy Sudetów przepisy konkordatu, zawartego swego czasu przez dawne rządy austriacki i czechosłowacki obecnie już nie obowiązują, ponieważ konkordat zawarty między Niemcami a Watykanem obowiązywał tylko na ziemiach dawnej Rzeszy i Bawarii. Obecna Rzesza niemiecka nie ma obecnie żadnych zobowiązań konkordatowych w b. Austrii i Sudetach.

Sześć rezolucji kongresu panamerykańskiego

Lima, 24. 12. (K). Onegdaj przyjęto na plenarnym posiedzeniu kongresu panamerykańskiego sześć rezolucji.

W pierwszej przyjęto plan ujednostajnienia ustawodawstwa celnego i handlowego wszystkich państw amerykańskich na podstawie projektu, którego opracowanie powierzono komitetowi utworzonemu przez uniwersytet św. Marka w Limie.

Druga rezolucja poleca wszystkim państwom amerykańskim przyznanie robotnikom prawa do koalicji i wolności słowa.

Trzecia rezolucja domaga się przyznania robotnikom tzw. płac rodzinnych, na podstawie których robotnicy i pracownicy, obarczeni rodzinami mają pobierać większe płace od robotników niezonatych lub bezdzietnych.

Czwarta rezolucja stwierdza, że ustalenie strony atakującej przy konfliktach międzypaństwowych nie jest konieczne, wystarczy bowiem system wzajemnych konsultacji, by nie dopuścić w ogóle do konfliktów.

Piąta rezolucja przekazuje komisjom do dalszego opracowania wniosek meksykański, zdążający do stworzenia kodeksu honorowego w celu udoskonalenia tzw. „amerykańskich instrumentów pokoju".

Szósta rezolucja stwierdza: Narody amerykańskie, które nie uważają wojny jako środka do rozwiązywania konfliktów międzynarodowych, wyrażają nadzieję, że gdy wybuchnie wojna, respektowane będą wszystkie prawa ludzkie.

Uczony węgiersko-żydowski odebrał sobie życie

Budapeszt, 24. 12. PAT. Dzienniki donoszą o samobójstwie dr Liebermanna, profesora uniwersytetu, specjalisty chorób ocznych. Profesora Liebermanna znaleziono w jego biurze z przestrzeloną głową nad tekstem nowego projektu ustawy o żydach.

Jak Urugwaj „przywitał" marynarzy włoskich?

Montevideo, 24. 12. PAT. **Marynarze włoscy krążownika „Eugenio di Savoya", którzy udali się autokarem na zwiedzanie miasta, stali się przedmiotem wrogiej manifestacji ze strony publiczności. Wywiązała się bójka, w czasie której kilka osób zostało kontuzjowanych. Policja przywróciła spokój.**

Po odcierpieniu kary za morderstwo — dokonał włamania

Przemyśl, 24. 12. (Seg.) Głośną była w swoim czasie sprawa o morderstwo rabunkowe, dokonane przed paru laty na osobie staruszki Laury Belhauerowej w Przemyślu. Trzech sprawców tej ohydnej zbodni zostało zasądzo. Najniższą karę wymierzono niejakiemu Janowych na karę więzienia po 12, 7 i 4 i pół roku. wi Sroce, który niedawno opuścił Brygidki lwowskie. Wraz z Sroką wyszedł z więzienia znany złodziej przemyski Wiech, z którym Sroka się zaprzyjaźnił.

Byli towarzysze z celi postanowili z miejsca podjąć swój złodziejski proceder i „na początek" dokonali włamania do tutejszej firmy „Trójkąt w kole". Po kilkudniowych dochodzeniach ujęła policja obu spólników, którym nie długo było dane cieszyć się wolnością. — Sroka i Wiech staną w styczniu przed sądem. Cały skradziony towar odebrano.

Ujęcie tajemniczej trucicielki

Przemyśl. 24. 12. (S) W ub. tygodniu znaleziono na skraju lasu w Pawłosiowie (pow. Jarosław) zwłoki tamtejszej wieśniaczki Agaty Kocuł. U denatki stwierdzono objawy zatrucia wilczymi jagodami — Dalsze badania związane z tym odkryciem doprowadziły do rewelacyjnych wyników. Ustalono bowiem, że do mieszkania Kocułowej przybyła pewna kobieta, która zaoferowała jej kupno krowy w sąsiedniej wsi Jankowice za cenę 70 zł. Kocułowa, zachęcona tą korzystną okazją, udała się z nieznajomą kobietą do Jankowic. Na skraju lasu usiadły obie kobiety, by nieco odpocząć i wówczas nieznajoma poczęstowała Kocułową plackiem z jagodami. — Kocułowa po spożyciu placka straciła przytomność, bo jak okazało się, był ten placek nadziewany wilczymi jagodami. Za tajemniczą kobietą wszczęto poszukiwania. Obecnie stwierdzono, że jest to wieśniaczka z Kalwarii Zebrzydowskiej. Znaleziono u niej większą ilość wilczych jagód. Kobietę tę aresztowano pod zarzutem otrucia śp. Kocułowej. Ponieważ zięć aresztowanej zginął przed rokiem wśród niezwykłych okoliczności, zachodzi obecnie podejrzenie, że został on również zgładzony przez swą teściową trucicielkę.

Lindbergh nie wybiera się do Niemiec

„Lindbergh ma osiąść w Niemczech". Taka wiadomość rozeszła się przed kilku tygodniami po Stanach Zjednoczonych i wywołała tam powszechne oburzenie. Wiemy, co obywatele wiel kiej republiki amerykańskiej sądzą o dzisiejszych Niemczech i jak stanowczo potępiają, określając je bardzo dosadnie, postępowanie władców Trzeciej Rzeszy. Kiedy usłyszeli, że Lindbergh postanowił zamieszkać w Niemczech i pracować w lotnictwie niemieckim, nie liczyli się nawet z dawnymi zasługami zwycięzcy Atlantyku i bez namysłu odwrócili się od niego, nie ukrywając, że uważają go niemal za zdrajcę. Przypomnijmy znamienny fakt: towarzystwo lotnicze, które przed tem szczyciło się tym, że jego linie nazywają się liniami im. Lindbergha, demonstracyjnie usunęło jego nazwisko, co społeczeństwo głośno pochwaliło.

Teraz dowiadujemy się, że Lindbergh osiedlił się nie w Niemczech, lecz w Paryżu.

Czyżby poprzednie pogłoski o jego zamiarach były wyssane z palca? Prawdopodobnie dym nie był bez ognia, lecz właśnie ten „dym", t. j. oburzenie całej Ameryki, sprawił, że Lindbergh zaniechał pomysłu, który ściągnął na niego zasłużone gromy.

Dwa lata temu Lindbergh opuścił Stany Zjednoczone i zamieszkał w Anglii, pod Londynem. Od tego czasu sławny lotnik i jego żona odbyli wiele podróży.

Byli dwa razy w Indiach, w Z. S. R. R., w Czechosłowacji i w Niemczech. Niedawno Lindbergh wydzierżawił małą wysepkę przy wybrzeżu bretońskim, aby przebywać w pobliżu dra Carrela, swojego serdecznego przyjaciela i współpracownika.

Dr Carrol powrócił do Ameryki. Anglia nie przypadła do smaku ani Lindberghowi, ani jego żonie. Pobyt na małej wysepce, gdzie nie ma żadnych wygód, jest w zimie niemożliwy. Projekt niemiecki albo nigdy nie istniał, albo został porzucony. Jakkolwiek tam było, teraz nie ma o nim mowy. Lindbergh wynajął mieszkanie w Paryżu — gdzie spędzi co najmniej kilka miesięcy. Kilkanaście dni temu przybył tam z żoną i dzieckiem.

Ci, którzy z triumfem zapowiadali jego przyjazd do Niemiec, mają teraz kwaśne miny. Natomiast społeczeństwo amerykańskie jest bardzo zadowolone.

Poseł Trockenheim zrezygnował z mandatu radnego

Warszawa, 24. 12. Odbyło się posiedzenie egzekutywy org. „Agudy", na którym poseł Trokenheim złożył mandat członka rady miejskiej w Warszawie. Podczas ostatnich wyborów w ub. niedzielę pos. Trockenheim wybrany został radnym jako jeden z czołowych kandydatów Ogólno-Żydowskiego Bloku Narodowego. Na jego miejsce wchodzi do Rady Miejskiej kolejny kandydat Bloku, mgr. Hilel Seidman.

Dwa tygodnie bezwzględnego aresztu za zabicie konia

Przemyśl, 24. 12. (Seg.) Wieśniak Michał Iwanio z Bolestraszyc obok Przemyśla stanął przed sądem grodzkim w Przemyślu oskarżony o przestępstwo z ustawy o ochronie zwierząt. Mianowicie w lecie br. ujrzał Iwanio w swej koniczynie obcego konia. Wówczas uderzył on konia jakimś ostrym narzędziem w brzuch, wskutek czego koń padł po kilku dniach. Za ten czyn skazał Sąd wieśniaka na karę bezwzględnego aresztu przez dwa tygodnie.

Agent portretowy w opałach

Przemyśl, 24. 12. (Seg.) „Jeden sieje, drugi zbiera". Przysłowie to nie zawsze okazuje się łaskawe dla zbierającego. Mógł się o tym przekonać nejaki S. M., agent jednego z zakładów fotograficznych w Kielcach, specjalizujących się w wykonywaniu portretów. Oto poprzednik p. S. M. pozyskał na terenie powiatu jarosławskiego wiele zamówień na powiększenia. Po jakimś czasie zjawił się u klientów p. S. M. celem dostarczena zamówionych portretów i zainkasowania resztujących należności. Ponieważ portrety na ogół nie podobały się, obiecywał agent, że za pewną dopłatą wyretuszuje zakład zamazane zdjęcia. Powyższa propozycja nie znalazła zrozumienia u klientek w miejscowości Pełkinie obok Jarosławia. Poirytowane kobiety napadły na biednego agenta i dotkliwie go pobiły.

Po zamknięciu kroniki

Na tropie ponurej zbrodni

W studni przy ul. Wieczystej, w domu Tomaszyńskiego, dokonano dziś rano makabrycznego odkrycia. Znaleziono mianowicie 6-miesięczne dziecko uduszone sznurkiem i przywalone cegłą. Policja prowadzi dochodzenia.

ZAMIARY TRZECIEJ RZESZY NA WSCHODZIE

Dobrze zazwyczaj orientujący się w sprawach ukraińskich, lwowski „Wiek Nowy", czyni na ten dzisiaj wyjątkowo aktualny temat następujące uwagi:

Hasło: Niemcy budują Ukrainę — koncentruje dziś uwagę prasy europejskiej i cieniem pada na południowo - wschodnie ziemie Rzeczypospolitej. Czy jest to koncepcja realna?

Biorąc za punkt wyjścia zachowanie się Niemiec w sprawie Rusi Zakarpackiej i gwałtowny wzrost ich zainteresowań kwestią ukraińską, można by w tych faktach widzieć potwierdzenie podejrzeń co do istnienia daleko idących planów niemieckich. Tkwiąc korzeniami w poglądach „Mein Kampf" na wschodnie posłannictwo Niemiec", uzupełnione przez Rosenberga, znajdujące uzasadnienie w potrzebach surowcowych Trzeciej Rzeszy, plany te musiały rzecz prosta ześrodkować się na zagadnieniu ukraińskim, jako na instrumencie i jako na kluczu, otwierającym szerokie możliwości

manewrowania na europejskim wschodzie.

Zagadnienie ukraińskie jest zresztą w tej chwili jedynym, nadającym się do tego celu do podważenia status quo na tych obszarach.

Uderzać tu może pośpiech, z jakim Niemcy jeszcze nie przetrawiwszy Austrii, ani nie rozwiązawszy organicznie sprawy anektowanych Sudetów, przystępują do nowej fazy działań, przerastających swym zasięgiem wszystko, co od przewrotu hitlerowskiego zamierzały i osiągnęły. Pośpiech ów jednak tłumaczy się ustrojem Trzeciej Rzeszy. O ile monarchia dynastyczna może sobie pozwolić na działanie długoterminowe, o ile tam wnuk zbiera to, co zasiał dziadek, o tyle narodowy socjalizm, związany z życiem swego wodza, musi iść naprzód gorączkowo i nieprzerwanie. W wyborze kierunków i celów musi kierować się tym, co może przynieść sukces najpełniejszy. Dlatego w istocie narodowego socjalizmu tkwi podporządkowanie spraw tak zdawałoby się bliskich niemieckiemu rewizjonizmowi, ale w efekcie znikomych, jak np. Pomorze, planom dalszym, ale i olśniewającym, jak np. opanowanie sowieckiego Wschodu.

Dziś jesteśmy świadkami wstępnych przygotowań do tej kampanii. Problem schodzi z wyżyn mitu na płaszczyznę praktycznych działań politycznych, gospodarczych, wojskowych. Twarda ręka, położona przez Berlin na Rusi Zakarpackiej, wskazuje fragment przyszłej strategii i taktyki. Dowodzi — jak wspomnieliśmy na wstępie — że drogę na Wschód otworzyć mają Ukraińcy.

Czy ją otworzą?

Aby na to pytanie odpowiedzieć, nie wystarczy stwierdzić, że Ukraińcy oświadczają: tak bardzo chętnie. Trzeba nadto przeprowadzić pobieżny krótki rachunek decydujących momentów rzeczywistych.

I tu po pierwsze ustalmy jako pewnik:

Ruś Zakarpacka jako baza wyjściowa do wielkich działań nie przedstawia wartości.

Przy tempie, jakiego wymaga marsz niemiecki, nie może jako Piemont służyć kraj półmilionowej ludności, którą dopiero trzeba przerabiać na Ukraińców, której gospodarczy i kulturalny potencjał jest bliski zeru i która potrzebować będzie pracy co najmniej jednego pokolenia, aby dojść do poziomu świadomości i aktywności choćby Ukraińców małopolskich. A o ile można w ciągu paru lat zbudować strategiczne szosy i przygotować wojskowe podstawy operacyjne nawet na pustyni, o tyle przetworzenie obecnych Karpatorusinów na awangardę niemiecko - ukraińskiego uderzenia nie da się improwizować wolą wodza.

Podstawa kooperacji niemiecko - ukraińskiej musiałaby być szersza. Nie wystarczy tu również rejestracja żyjących w Rzeszy emigrantów. Natomiast wystarczyłoby pozyskanie przez Niemcy Ukraińców polskich. Celowi temu najprawdopodobniej i w pierwszym rzędzie służyć ma kreacja Rusi Zakarpackiej. Ale cel ten

nie da się osiągnąć wbrew Polsce,

przynajmniej tak długo, jak długo panować ona będzie nad własną sytuacją wewnętrzną.

Wbrew Polsce — ustalamy pewnik drugi — rozwiązywanie „problemu wschodniego" przez Niemcy jest fikcją. Idąc wbrew Polsce, można spowodować niepokoje, ożywić fermenty, wzmocnić prądy iredentystyczne, ale nie wiele ponadto. Co więcej, im znaczniejsze trudności wewnętrzne spowodowałaby u nas akcja niemiecko - ukraińska, tym bardziej z nieuchronną koniecznością dokonywać się będzie zbliżenie polsko - sowieckie ostatecznie likwidujące szanse wschodniej ekspansji Niemiec. I oto wyłania się pewnik trzeci: Polski nie można zmusić do uległości, niepokojąc ją sprawą ukraińską. Idąc tą drogą można ją jedynie zmusić do uszczelnienia związku z Rosją, co oznacza upadek sprawy ukraińskiej.

Politycy ukraińscy nie rozumieją tego. Nie rozumieją również innej sprawy, a mianowicie intencji niemieckiego patronatu.

Już w rok po wybuchu wojny światowej Piłsudski przejrzał rzeczywiste zamiary Niemiec wobec Polski. Dlatego od chwili zajęcia Warszawy i wcielenia do Legionów batalionu warszawskiego, zwalczał dalszy werbunek wojskowy na terenie b. Królestwa, kierując cały dopływ do POW, formacji już w założeniu antyniemieckiej. Może jeszcze szybciej przekonaliby się Ukraińcy, że

stworzenie niepodległego, suwerennego państwa ukraińskiego nie leży i nie może leżeć w zamiarach Trzeciej Rzeszy.

W roku 1918 Niemcy — pomijamy tu ówczesną eksploatację gospodarczą Ukrainy i metody, których przedsmak dają obecne rządy niemieckie w Czechosłowacji — nie poparły w Kijowie Centralnej Rady, głoszącej szczerze i otwarcie niepodległość, natomiast wyszukały sobie federalistę Skoropadskiego. W przyszłej wojnie powtórzyłoby się to samo. Państwo ukraińskie samo dla siebie dalej nie byłoby celem Niemiec. W pierwszej fazie byłoby podstawą operacyjną do działań przeciw czerwonej Rosji. W tym okresie dużoby się mówiło o niepodległości Ukrainy. Ale po rozbiciu czerwonej dyktatury i wprowadzeniu do Rosji tego ustroju, który dla Niemiec byłby najdogodniejszy, odcięcie od niej całego południa i tym samym pozbawienia jej warunków gospodarczego rozwoju, już mijałoby się z celami Niemiec.

Bo jakież są ich ostateczne cele? Wprowadzenie

supremacji politycznej, gospodarczej na terenie dzisiejszego Z. S. R. R.

uproduktywnienia tych obszarów na własną korzyść, co bynajmniej nie oznacza rozbicia Rosji na zwalczające się organizmy narodowościowe.

Tutaj kryje się rozbieżność między celami polityki zarówno Polski i Niemiec, jak Niemiec i Ukrainy. Tu również mieści się zbieżność w celach polskich i ukraińskich, wybiegających w daleką przyszłość.

Obecne nastroje, panujące po jednej i drugiej stronie barykady polsko - ukraińskiej nie pozwalają tego dostrzec. Ale historia nie powstaje z nastrojów, ani z sugestii, płynących od przejściowej koniunktury.

Przed rekonstrukcją rządu Chamberlaina





Minister obrony narodowej Thomas Inskip (na lewo) i minister wojny Hore Belisha (na prawo), o których rychłym ustąpieniu piszą w Londynie.

ROLF NURNBERG

Lindbergh, Hauptmann i Ameryka

Autoryzowany przekład Fryderyki B. [illegible]

97)

Gubernator stanu New Jersey nie dysponuje prawem łaski. Jednakowoż będę sprawować urząd jako jeden z członków Sądu decydującego o przyznaniu łaski, przed który ta sprawa przyjdzie w ostatniej instancji. W międzyczasie nie mogę się w tej sprawie oświadczyć".

14-go lutego zwolnił szeryf Curtiss dwunastu przysięgłych, każdemu z nich wypłacono po 126 dolarów, jako odszkodowanie za 42 dni zamknięcia.

Następnego dnia sprawili przysięgli Ameryce niespodziankę. Widocznie, jeśli chodzi o kwestię dobrego smaku, przyzwyczajona była Ameryka do wszelkiego zła, lecz musiał się kraj i tego nauczyć, że znajdują się zawsze ludzie, którzy potrafią przewyższyć wszystko co było dotychczas.

Kiedy krewni masowego mordercy Dillingera występowali w Variete, sądzono, iż uczucie niesmaku doszło już do szczytu! Jednak należało zrewidować ten pogląd, kiedy dowiedziano się, że pewien impresario z Broadwayu uczynił dwunastu przysięgłym ofertę na dwunasto-tygodniowe tournée, aby się pokazywali po scenach większych Stanów, podziwiani i oglądani przez tych, którzy nie mieli dostępu do nich we Flemingtonie. Przewodniczący miał zarabiać 500 dolarów tygodniowo, a każdy z przysięgłych 300. Przysięgli chcieli już przyjąć tę ofertę, przesłaną im przez Curtissa, który sam ostro odmówił, kiedy i jemu proponowano wystąpić wspólnie z tymi dwunastoma. — „Któż nam to może wziąć za złe, jeśli zarobimy sobie nieco pieniędzy?" pytał przewodniczący. „Nam tego przecież bardzo potrzeba, a występ będzie miał godny przebieg". Lecz opinia publiczna niespodziewanie sprzeciwiła się temu. Nie wierzyła obiecywanej „godności", przypuściła szturm do tej oferty, którą też musiano cofnąć.

Hauptmanna trapiło teraz wielkie zmartwienie, mianowicie kwestia dalszego finansowania jego obrony. Był już całkiem goły. Coś musiało się stać! Stan był wprawdzie zobowiązany, w wypadku, kiedy obywatel skazany na śmierć, wykaże brak środków, drukować protokół na własny koszt — lecz niezależnie od tego potrzeba było pieniędzy, wiele pieniędzy, by dobrze prowadzić obronę, by umożliwić nadrabianie miną, które tu, w Ameryce było konieczne. Hauptmann apelował do szerokich mas, apelował Lloyd Fisher, apelowała pani Hauptmann. I patrz! najpierw powoli kapiąc, potem wzbierając w potężny strumień napływały dolary ze wszystkich stron kraju, głównie z kolonij Niemców. Przyjaciele doradzali pani Hauptmann by przemawiała na wielkich zgromadzeniach, celem przekonania o niewinności jej męża i w ten sposób będzie mogła powiększyć fundusze potrzebne dla obrony.

W międzyczasie przeniesiono Hauptmanna pewnego niedzielnego poranka z Flemingtonu do Trenton, stolicy stanu. Powoli jechały cztery auta z Flemingtonu przez ciemną górzystą okolicę Sourlandu. Kiedy skazaniec wychodził z budynku sądowego we Flemingtonie, otoczyli go reporterzy, którzy nie spali, by nie przeoczyć tej godziny odtransportowania. „Czy pan ma złożyć jakieś zeznania?" — „Nie, to nie ja byłem!"

I już siedział Hauptmann w aucie, otoczony posterunkowymi stanowymi i w towarzystwie szeryfa Curtissa. Za tymi czterema wozami, napełnionymi detektywami i urzędnikami, sunęła chmara dziennikarzy. Ponad rzędem aut krążył aeroplan. Hauptmann spojrzał w górę: „Ja także jechałem raz samolotem i nie dostałem powietrznej choroby". Palił jednego papierosa za drugim. Był to pierwszy dzień w tym roku, ten 16-ty luty, w którym po raz pierwszy po sześciu tygodniach nieprzerwanych śniegów, deszczy i zimna, ukazało się słońce, rozjaśniające drogę, po której jechał Bruno Ryszard Huptmann, znowu eskortowany jak król. Drogę, o której nie wiedział, czy to nie będzie jego ostatnia droga.

Niedaleko przed granicą miasta przyłączył się do tych czterech aut oddział motocykli policyjnych, które ustawiły się przed wozem i jechały w szybkim tempie, prowadząc eskortę przez przecznice, nie zważając na czerwone światła, każąc się odsunąć na bok autom, które stawały na drodze, aby w końcu zatrzymać się przed więzieniem, zamkniętym w szerokim promieniu.

Hauptmann wysiadł i rzucił spojrzeniem na przeszło stuletni budynek z kamienia, którego fryzy przyozdobione były staroegipskimi figurami. I znowu reporterzy rzucili się na niego, dwaj fotografowie filmowi trzymali mu przed ustami mikrofon. Na chwilę zaniemówił Hauptmann, potem rzekł: „Wchodzę do tego więzienia jako niewinny człowiek!" Ale już wartownicy popchnęli go naprzód po pięciu schodkach w górę, a potem zamknęły się ciężkie, czarne, żelazne drzwi.

W biurze jednego z urzędników oddał szeryf Curtiss tego człowieka w ręce zarządu więziennego, wręczył również wyrok śmierci i kazał sobie napisać pokwitowanie. Ów urzędnik, Bean, popatrzył na Hauptmanna, poklepał go po ramieniu i podpisał pokwitowanie: „Bruno Ryszard Hauptmann ma się dobrze", i w trzydzieści minut później odprowadzono skazańca, jako więźnia Nr. 17.400 w szaro-niebieskim więziennym ubraniu do oddziału więziennego, zwanego Domem śmierci. Przydzielono mu ostatnią celę w korytarzu, celę Nr. 9. Jeśli patrzył przez dziurkę od klucza, mógł ujrzeć w odległości dwu metrów drugie drzwi, które zamykały korytarz. Wiedział, że za tymi drzwiami stało krzesło elektryczne!

Wraz z nim przeszedł próg więzienia inny jeszcze człowiek, major Kimberling, który tego dnia jako następca płk. Selby, objął kierownictwo nad więzieniem w Trenton i którego zadaniem była teraz piecza nad zdrowiem Hauptmanna.

Obrońcy naradzali się nad apelacją i okazało się, iż Reilly był znowu innego zdania, niż Fisher, Pope i Rosencrans. Uważał on, że jeszcze jest dość czasu na wniesienie tej apelacji, najpierw należało by uzgodnić kwestię honorarium i wystwić poszczególne rachunki. Zapewne, że życie Hauptmanna nie było w danej chwili zagrożone, oczywiście, że zastosowanie środków prawnych pociągnie za sobą zwłokę w terminie stracenia. Mimo to Fisher pienił się ze złości. Twierdził ze słusznością, że jest to rzeczą najbardziej niesmaczną pod słońcem debatować z człowiekiem skazanym na śmierć o honorarium, zanim nie załatwi się owych formalności, zapewniających tę zwłokę. Rozmawiał z Hauptmannem, zamierzał on na własną rękę przeprowadzić apelację. Hauptmann upoważnił go do tego.

Fisherowi udało się przeprowadzić przesunięcie w terminie stracenia, wniósł apelację od wyroku śmierci przed najwyższą Instancję Stanu New Jersey, przed specjalny trybunał ustanowiony dla omyłek i wniosków apelacyjnych. Zwłoka została przyznana.

Pani Hauptmann przygotowywała się energicznie wraz ze swymi niemieckimi przyjaciółmi do swego tournée. Organizowała już w lutym i marcu w Nowym Jorku zebrania, które były bardzo uczęszczane, a na których pobierano opłaty za wstęp. Jeździła z nieugiętą energią po prowincjach, wszędzie mówiła o niewinności swego męża, wszędzie starała się o sympatię i pieniądze. Organa policyjne niektórych stanów zabroniły jej tych występów. Czasem zdarzały się również incydenty, czasem zabrakło przy obliczeniach kasowych pieniędzy, lecz w dalszym ciągu rozprawiano wciąż o sprawie Hauptmanna. Debaty nie zamilkły, nie zamilkły głosy pro i contra, chociaż Hauptmann siedział w celi śmierci, odcięty od świata. Co czternaście dni wolno było jego żonie odwiedzić go na przeciąg dwudziestu minut, trzymano go w celi jak każdego innego więźnia. Ktokolwiek jednak myślałby, że przeniesienie Hauptmanna do „Domu Śmierci" w Trenton będzie stanowić już koniec sensacji, ten myliłby się. Zdawało się, iż nie ma końca temu wszystkiemu.

W połowie marca uzbierała pani Hauptmann tyle pieniędzy, że mogła zapłacić Reilly'emu, który już raz otrzymał 3.000 dolarów honorarium, — Hauptmannowie bowiem zlikwidowali swą ostatnią hipotekę, kiedy Reilly podjął się obrony — następnych 5.750 dolarów w gotówce. Jednak 1-go kwietnia posłał jej do domu rachunek — mieszkała ona u swego siostrzeńca Millera w Bronx — na przeszło 25.000 dolarów! Żądał on natychmiastowego zapłacenia tej sumy.

(C. d. n.)

TRAGICZNE TAJEMNICE MÓRZ

Okręty - upiory

Tajemnica „Mary Coelesty"

4 grudnia r. 1872 szkudna angielska „Della Grazia" znalazła w pobliżu Gibraltaru bryg amerykański „Mary Coelesta", opuszczony przez załogę. Na pokładzie wszystko było we wzorowym porządku. Nie brakowało ani jednej szalupy. W kajucie kapitana stało na stole niedokończone śniadanie. Stwierdzono, że wszystkie rzeczy kapitana, jego żony i całej załogi leżały na swoich miejscach. Nie spostrzeżono żadnych śladów walki. Mogło się zdawać, że cała załoga opuściła statek, aby odbyć przejażdżkę po morzu, i lada chwila wróci. Ale żaden z zaginionych marynarzy nie powrócił. Zresztą przeciwko temu i tak niedorzecznemu przypuszczeniu przemawiał fakt, że wszystkie szalupy pozostały na brygu. Na czym więc załoga opuściła „Mary"? I dlaczego uciekła z takim pośpiechem, że nic nie zabrała? O burzy nie mogło być mowy. Wiedziano, że w tym okresie Ocean Atlantycki był zupełnie spokojny. Pożar? Żadnych śladów pożaru. Góra lodowa? Ale nie podobna było przypuszczać, że wszyscy marynarze, którzy się znajdowali na brygu, skoczyli ze strachu do morza. Bunt? W takim razie gdzie się podzieli zabici i ranni? Kto zmył ślady krwi?

Przez 50 lat tajemnica „Mary Coelesty" nie przestawała zajmować umysłów. Marynarze detektywi i literaci usiłowali wymyślić prawdopodobne objaśnienie tego nieprawdopodobnego wypadku. Mówiono np. o szalonym majątku, który kolejno zepchnął wszystkich kolegów do wody, a potem sam skoczył do morza; o dzikusach, którzy wzięli do niewoli całą załogę; o masowym obłędzie marynarzy, przy czym niektórzy dodawali, że ten obłęd, mógł być wywołany widokiem jakiegoś nieznanego potwora morskiego Według pewnych domysłów załoga brygu padła ofiarą zbrodniczej organizacji. Wreszcie znaleźli się ludzie, którzy twierdzili, że działały tu tajemnicze moce nadprzyrodzone.

Takie objaśnienia nic nie objaśniały. Potem znaleźli się marynarze, którzy utrzymywali, że należeli do załogi „Mary Coelsty". Pewien dziennikarz uwierzył im, a nawet zapłacił za rozwiązanie zagadki. Usłyszał dziwną historię o gwałtownej śmierci żony kapitana, szaleństwie nieszczęśliwego męża, buncie i tajnym układzie z załogą szkuny, która znalazła rzekomo opuszczony bryg. W rzeczywistości, zapewniali, że „Mary Coelesta" wcale nie była opuszczona, całą zaś historię zmyślono, aby otrzymać nagrodę za znalezienie porzuconego statku.

Mało kto dał wiarę tej opowieści. Tajemnica „Mary Coelesty" nie została odsłonięta.

O „latających Holendrach"

Lista okrętów — zagadek, statków — widm zawiera znacznie więcej nazw. Dziwne historie zdarzają się na morzu nawet w naszych prozaicznych czasach.

W r. 1917, tj. podczas wojny, długo łamano sobie głowy nad zagadką okrętu, który zjawił się w pobliżu jednego z portów francuskich. Nie było na nim żywej duszy. Do dziś dnia nie wiadomo, gdzie się podziała jego załoga. Nie wykryto nawet skąd wypłynął. Początkowo przypuszczano, że zaginieni marynarze zostali wzięci do niewoli przez niemiecką łódź podwodną, ale okazało się że Niemcy nigdy nie słyszeli o tym okręcie.

Po wojnie wciąż zachodzą podobne wypadki. Od czasu do czasu okręty spotykają większe lub mniejsze statki, których osada znikła bez śladu.

Nikt np. nie wie, co się stało z ludźmi, którzy opuścili szkunę francuską „Combressole". Znaleziono ją pewnego dnia przy brzegach wyspy Jersey w kanale La Manche. Statek był w dobrym stanie, ale załoga jakby się ulotniła.

Jeszcze większą zagadką jest historia dżonki chińskiej „Szui-Ting", którą znaleziono na mieliźnie przy południowym wybrzeżu Anglii. Na niej także nie było nikogo. Wątły stateczek nie był uszkodzony z czego wynikało, że nie walczył z burzą. Jakim cudem znalazł się sam, bez osady, o 20 tys. kilometrów od Chin? Niepodobna odpowiedzieć na to pytanie.

Zaginione okręty

Sto lat temu zniknięcie okrętu nie było niczym osobliwym. Takie wypadki notowano nawet dość często. Dzisiaj okręty rzadko giną bez wieści. Słynny „Lloyd", w którym są ubezpieczone prawie wszystkie statki morskie, dokładnie zapisuje wszystkie przyjazdy i odjazdy, tak że w każdej chwili można wiedzieć, gdzie się powinien znajdować poszukiwany okręt. Ponadto wszystkie wielkie okręty posiadają aparaty radiowe i utrzymują łączność z brzegiem i statkami płynącymi w pobliżu.

Mimo to i teraz zdarza się że okręt znika bez śladu. Nie wiadomo, co się stało z „Kopenhagenem", stalowym pięciomasztowcem duńskim, który w r. 1928 rozpoczął podróż naokoło świata. Załoga statku składała się z 65 ludzi. W grudniu r. 1928 widziano go na Oceanie Atlantyckim. Od tego czasu przepadł jak kamień w wodę.

Niedawno kilku kapitanów oznajmiło, że widzieli z daleka „Kopenhagen" z połamanymi masztami i resztkami żagli. Nowy „Latający Holender" pływa po Oceanie Spokojnym i wzbudza przerażenie w sercach marynarzy.

W dziesięć lat po zniknięciu statku duńskiego taki sam los spotkał okręt szkolny niemiecki. W lutym br. z Hamburga wypłynął statek „Admirał Karpfanger", mający na pokładzie 60 marynarzy, w tej liczbie 44 kadetów marynarki. Ostatnia wiadomość, którą wysłał przez radio, głosiła, że okręt znajduje się na południe od Australii. Od tej chwili nikt nigdy nie widział „Admirała Karpfangera" i nic o nim nie słyszał.

Polowanie na „pływające widma"

Legenda o „Latającym Holendrze" odżywa od czasu do czasu. W r. 1928 czteromasztowiec amerykański „Marlow" rozbił się na rafach. Morze wyrzuciło kilka trupów. Stary dzwon w sali „Lloyda" zajęczał ponuro donosząc o zatonięciu okrętu „ze wszystkimi duszami". Ale w 13 dni potem pewien parowiec holenderski spotkał „Marlowa". Później z dziesięć razy widziano ten okręt - widmo, który jakimś cudem trzymał się na powierzchni wody. Ponieważ zagrażał bezpieczeństwu żeglugi, postanowiono go zatopić. Ale cała eskadra, złożona z 6 torpedowców amerykańskich, bezskutecznie szukała „okrętu upiora".

Między Islandią a Nową Funlandią można spotkać płynący pod pełnym żaglem wielki żaglowiec angielski „Golden Rod", który został opuszczony przez załogę i od tego czasu sam pruje fale, pędzony wiatrem. I na niego polowały okręty wojenne. Strzelano do niego, usiłowano go storpedować, podpalono go, ale przeklęty „upiór" nie idzie na dno i do dziś dnia straszy przesądnych marynarzy.

„Pijane okręty"

Cała flotylla takich „duchów" błąka się po morzach. Anglicy nazywają je „pływającymi wampirami". Francuzi nadali im mniej groźne miano „pijanych okrętów". I jedni, i drudzy trafnie je nazwali. Spotkanie z takim „pijakiem", jeżeli się zdarza w nocy lub podczas mgły, jest bardzo niebezpieczne. Te „wampiry", pędzące na oślep, dokąd je niesie wiatr i prąd, nie dające, oczywiście, żadnych sygnałów, spowodowały wiele katastrof.

Dramaty na Oceanie

W r. 18[illegible]0 w południowej części Oceanu Indyjskiego znikł trzymasztowiec angielski „Malborough", który wiózł 23 ludzi. W 23 lata potem pewien parowiec spotkał go w okropnym

---

E. RENDT

SZALENIEC

Pan Greneve znajdował się w poczekalni neurologa prof. Soneta.

Już od pół godziny siedział na trochę niewygodnym krześle, mając przed sobą stos dzienników porannych i wściekając się skrycie na lekarza, który był tak znany i posiadał tak wielką praktykę, że mógł sobie pozwolić dać swym pacjentom czekać całą wieczność.

Co robi człowiek, który musi czekać i ma przed sobą stosy gazet, a w dodatku jest neurastenikiem? Będzie po prostu czytał całą prasę od początku do końca, od artykułu wstępnego do ostatniego ogłoszenia, a potem zacznie znowu od początku.

Tak postąpił też i p. Greneve.

Jeden artykuł, widniejący na czołowej stronie dziennika zdawał się go szczególnie interesować, gdyż czytał go już po raz trzeci z wielką uwagą.

„Szaleniec uciekł z zakładu dla umysłowo chorych!" — krzyczał wielkimi czcionkami sensacyjny tytuł, a poniżej następująca wiadomość:

„Z paryskiego zakładu dla umysłowo chorych Moudieu zbiegł wczoraj wieczorem pacjent Eugeniusz Monier. Uciekając zabił jednego z dozorców, a dwu innych ciężko zranił. — Szaleniec który siebie uważa za wielkiego artystę, otrutego przez psychiatrów, pozostawił w swej celi list, w którym zapowiada, że zamorduje wszystkich psychiatrów i neurologów Paryża.

Ostrzega się ludność paryską przed zbiegłym pacjentem. Można go łatwo poznać po rudych włosach, gwałtownych ruchach, niepewnym wzroku i niezmiernie długich nogach. Zachodzi obawa, że Monier ma przy sobie broń. Wszelkie wiadomości, które mogłyby się przyczynić do ujęcia zbiegłego szaleńca — należy kierować do drugiego komisariatu policji".

Pan Greneve z lekkim dreszczykiem lęku opuścił gazetę.

Teraz dopiero doszedł do przekonania, że nie powinien był czytać tej wiadomości. Dla człowieka posiadającego tak rozstrojone nerwy jak on, tego rodzaju artykuły były wprost trucizną....

Pan Greneve drgnął nagle.

Ktoś zapukał. Prawdopodobnie był to jakiś pacjent, a stara służąca lekarza naturalnie znowu pukania nie usłyszała.

Po chwili usłyszał, jak ktoś otwiera drzwi.

Odwrócił się i zbladł jak trup...

Przed nim stał człowiek o rudych włosach. Gwałtownym ruchem zdjął z głowy kapelusz. Niepewny wzrok musnął Greneve'a, który skamieniały z przerażenia patrzył na człowieka o długich nogach.

— Proszę mi wybaczyć, panie doktorze, że dałem na siebie tak długo czekać — powiedział rudzielec. Musiałem jednak przedtem załatwić jeszcze inną ofiarę!

Krtań pana Greneve'a była ściśnięta do tego stopnia, że nie mógł wydobyć ze siebie ani słowa.

Przybysz nie czekał zresztą na jego odpowiedź, lecz podszedł doń i powiedział krótko:

— Proszę wstać!

Greneve drżąc na całym ciele podniósł się ze swego miejsca.

Rudzielec patrzył nań badawczo.

stanie: z żagli pozostały strzępy, pokład wyglądał, jakby przeszedł bombardowanie, burty były podziurawione. Oddział majtków, przezwyciężając lęk, wszedł na pokład i z przerażeniem ujrzał, że przy sterze stoi szkielet i zdaje się kierować „płynącym wampirem". Ochłonąwszy z przestrachu marynarze zeszli do kajuty. Tam zobaczyli sześć szkieletów. W korytarzu leżał stos kości ludzkich. Tego już było za wiele przesądnym majtkom, którzy w panice uciekli z tragicznego okrętu-cmentarza.

Prawdopodobnie „Malborough" padł ofiarą lodów, które go uwięziły. Nieszczęśliwi członkowie załogi i pasażerowie pomarli z głodu i chłodu lub na szkorbut. Była wśród nich jedna kobieta.

Potem lody się rozstąpiły i uwolniony „Malborough" zaczął się tułać po morzach, niby wielka pływająca trumna.

Tutaj przynajmniej można się było domyśleć, co się stało. Ale kto potrafi dociec, jaka tragedia rozegrała się na tajemniczym jachcie (jego nazwa była zatartą), który trzy lata temu wiatr przypędził do jednej z Wysp Bumandzkich. W kajucie leżało trzech zabitych mężczyzn. Nazwiska zamordowanych pozostały nieznane. Nie wiadomo też, kto ich zabił i co było przyczyną zbrodni.

A gdzie się podziała reszta załogi?

I to jest do dziś dnia zagadką.

Z jeszcze straszniejszą tajemnicą zetknęli się marynarze, którzy znaleźli opuszczony jacht, niesiony prądem ku Archipelagowi Malajskiemu. Pokład jachtu był zalany krwią, a w jednej z kajut leżały na podłodze... cztery prawe ręce, odrąbane toporem.

Sprawa elektryfikacji Bielska-Białej ostatecznie załatwiona

Obniżka ceny prądu

Bielsko, 24. 12. (R) Ostatnie w bieżącym roku posiedzenie Rady m. Bielska zajmie jedną z najważniejszych kart w historii miasta i stanowić będzie przełomową datę dla gospodarki samorządowej. Po dłuższych bowiem pertraktacjach doszło wreszcie do zawarcia umów, związanych z przejęciem elektrowni, która z dniem 1 stycznia 1939 staje się przedsiębiorstwem miejskim. Odtąd zakłady przy ul. Woj. Grażyńskiego nosić będą nazwę: Elektrownia Miejska w Bielsku. — Po otwarciu posiedzenia r. dr Grünstein referował sprawę umowy, zawartej między Bielskiem a „Silesią" w Czechowicach oraz między Bielskiem a Białą o dostawę prądu. W dłuższym wywodzie stwierdza referent na wstępie, że dzień 1 stycznia 1939 stanie się doniosłą datą w dziejach m. Bielska, po czym w skrócie przedstawia historię elektryfikacji miasta. W r. 1891 Rada m. Bielska udzieliła prywatnemu przedsiębiorstwu koncesji na budowę elektrowni, która była jedną z pierwszych na terenie b. zaboru austriackiego. Jak anachronizm brzmi dziś klauzula tej pierwszej umowy, zobowiązująca przedsiębiorstwo do dostarczania mieszkańcom Bielska prądu elektrycznego w godzinach od 16 do 1 w nocy. Odpowiednio do potrzeb ludności i ducha czasu, przedsiębiorstwo to z czasem znacznie się rozrosło. Kiedy dwa lata temu umowa wygasła, Gmina zamierzała ją prolongować. W ostatniej jednak chwili władze wojewódzkie umożliwiły miastu wykup elektrowni przez udzielenie na ten cel dogodnej pożyczki w kwocie 3.600 tys. zł. Od tej chwili burmistrz dr Przybyła prowadził rokowania z jednej strony z Zakł. Górniczymi „Silesia" w Czechowicach o dostawę, a z drugiej strony z zarządem m. Białej o dostarczanie prądu. „Silesia" zainteresowana była w umowie z Bielskiem, zależy jej bowiem na tym, by przez wytwarzanie energii elektrycznej utrzymać w ruchu czechowicką kopalnię węgla. Oporniej natomiast rozwijała się sprawa umowy z Białą, która pertraktowała początkowo z Jaworznem, a następnie zawarła umowę wprost z „Silesią" o hurtowną dostawę prądu. Bielsko straciło więc możność detalicznej sprzedaży prądu konsumentom bialskim. W tej sytuacji odbyła się konferencja wojewodów śląskiego i krakowskiego, która orzekła, że Bielsko ma wejść w umowę z Białą w miejsce Czechowic, lecz na tych samych warunkach. Z kolei r. dr Grünstein przedstawia Radzie w imieniu Komisji prawniczo-elektrycznej dwie umowy do uchwalenia. Obydwie umowy — zawarte na 25 lat — zostały po krótkiej dyskusji jednomyślnie uchwalone.

Umowa z „Silesią" ustala cenę prądu dla Bielska po 4 gr za 1 kw/godz., a klauzula zmienności tej ceny zależna jest w 65 proc. od ceny węgla, a w 35 proc. od ceny robocizny. Umowa z Białą zapewnia obu miastom samodzielną gospodarkę elektryfikacyjną. Na podstawie tej umowy Bielsko podejmuje się hurtowej dostawy prądu dla Białej po cenie 7,8 gr za 1 kw/godz. Druga natomiast część umowy dotyczy pożyczki w kwocie 600 tys. zł., której Bielsko udziela Białej na lat 25 na wykupno sieci od dotychczasowego przedsiębiorstwa elektr. w Bielsku, na wybudowanie oddzielnego zakładu elektr. itd. Celem przejęcia Elektrowni Miejskiej wyznaczono komisję, w skład której poza członkiem prezydium i rzeczoznawcą miejskim, p. inż. Walterem, wchodzą pp. radni Jerzycki, Semmler i Simachowitz. Z okazji zawarcia umów Rada miejska wyraziła podziękowanie wojewodzie śląskiemu, dr Grażyńskiemu za udzielenie pożyczki oraz burmistrzowi dr Przybyle, za żmudne prace około całej tej sprawy.

Z kolei r. Matusiak referował sprawę nowych taryf elektrycznych, które obowiązywać będą od dnia 1 stycznia. Konsumenci prądu uzyskali obniżkę, która obraca się w granicach od 8,1 do 30 proc. Cena prądu dla mieszkań wynosić będzie 68 gr za 1 kw/godz. (dotychczas 74 gr.), dla wojska, restauracyj i kawiarń po 60 gr., dla oświetlenia fabryk — 45 gr., dla wystaw od godz. 19 — 44 gr., dla neonów — 32 gr., dla świątyń oraz imprez oświatowo - kulturalnych po 30 gr i t. d. Urzędnicy miejscy otrzymują 50 proc. upustu. — Kwestia dalszej obniżki zależną będzie od zgody władz wojewódzkich, które udzieliły Bielsku pożyczki na wykupno elektrowni. — Następnie załatwiono sprawę ubezpieczeń Miejskiej Elektrowni oraz gratyfikacji świątecznej dla urzędników miejskich, która wynosi 50 proc. od poborów do 300 zł., a 25 proc. od wyższych poborów. Robotnicy miejscy otrzymali — jak wiadomo — po 15 zł. renumeracji.

GWIAZDKA DLA BEZROBOTNYCH

Dorocznym zwyczajem Magistrat m. Bielska rozdzielił między bezrobotnych 75 tys. kg. ziemniaków po 100 — 400 kg. zależnie od wielkości rodziny. — Prócz normalnych zasiłków otrzymali bezrobotni jednorazowy zasiłek świąteczny w naturaliach, a mianowicie mąkę pszenną, cukier, kiełbasę i strucle, a bezpośrednio po świętach rozdany będzie węgiel. Z pomocy zimowej korzysta 400 bezrobotnych, t. j. 680 osób. Takie same zaopatrzenie z Magistratu otrzymuje miejscy ubodzy.

WSPÓLNA UROCZYSTOŚĆ CHANUKOWA DLA MŁODZIEŻY ŻYD.

Staraniem Komisji młodzieżowej przy Żyd. Gminie Wyzn. w Bielsku odbyła się po raz pierwszy wspólna Uroczystość Chanukowa dla całej młodzieży Bielska-Białej. Uroczystego zapalenia świeczek dokonał przy akompaniamencie Chóru Synagogalnego nadkantor p. Weiss. Uroczystość miała charakter nadzwyczaj uroczysty i zakończyła się odśpiewaniem Hatikwy.

WIECZORYNKA CHANUKOWA BNEJ-SYJONU

— taneczna odbędzie się w niedzielę, 25 bm. o godz. 19.30 w lokalu własnym. Wstęp dla członków i wprowadzonych gości.

Teatr i Kino

DZIŚ TEATRY I KINOTEATRY NIECZYNNE.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO

Niedziela, godz. 8 wiecz.: „Baba-dziwo"
Poniedziałek, g. 3.30 pop. „Rodzina Whiteoak'ów", godz. 8 wiecz.: „Baba-Dziwo"

REPERTUAR „WARSZAWSKIEJ OPERETKI" (ul. Bocheńska)

Niedziela, godz. 4.15 pop. oraz 8.45 wiecz.: „Grunt widzimy się"

REPERTUAR KINOTEATRÓW

ATLANTIC: „Gehenna" (Zacharewicz, Wysocka, Ćwiklińska, Samborski) i „Wesoły ordynans" (Fernandel)
ADRIA: „Zapomniana melodia".
APOLLO: „Niebezpieczna kobieta" (Tino Rossi).
LOPP: „Marco Polo".
MUZEUM: „Tańczący pirat".
PROMIEŃ: „Więzienie bez krat".
SCALA: „Moi rodzice rozwodzą się" (Junosza Stępowski, Jadzia Jędrzejowska i in.).
STELLA: „Znachor".
SCALA: „Moi rodzice rozwodzą się" (Andrzejewska, Gorczyńska, Stępowski).
ŚWIT: „100 dni Napoleona" (Corrado Racca)
SZTUKA: „Heidi" (Shirley Temple).
UCIECHA: „Podlotek" (Deanna Durbin).
WANDA: „Serce matki" (Stanisława Angel Angelówna, Mieczysław Cybulski i in.).

— Podnieść lewą nogę — powiedział potem. Greneve podniósł ją.

— Źle! — warknął obłąkany — tak musi pan to zrobić!

To mówiąc, począł skakać po pokoju jak koza.

— Musi pan! — powiedział tamten stanowczo.

Po krótkiej chwili dodał:

— A teraz proszę się obracać w kółko!

Pan Greneve począł obracać się w koło.

Słyszał już kiedyś, że nie należy sprzeciwiać się obłąkanym, by nie doprowadzać ich do ostateczności.

— Prędzej! — warknął przybysz.

Pan Greneve obracał się tak długo dookoła swej osi, aż w końcu zakręciło mu się w głowie i opadł wyczerpany na krzesło.

— Hi, hi, hi! — zaśmiał się szaleniec. — Tak dzieje się z wszystkimi, który są w moim ręku. Nie jest pan żadnym wyjątkiem, panie doktorze! Niech pan wstanie. Pokażę panu, jak to się robi.

Chwycił Greneve'a w pół i począł się z nim obracać w błyskawicznym coraz szybszym tempie.

— Stopniowo pan się do tego przyzwyczai — powiedział potem — teraz przyjdą jeszcze inne rzeczy!

Pan Greneve znajdował się teraz w takim stanie napięcia nerwowego, w którym nawet tchórze stają się bohaterami, niedołędzy mężczyznami, a flegmatycy — cholerykami.

Zobaczył na stoliczku, stojącym tuż obok ciężkie popiersie Napoleona z brązu.

Gdyby mógł je złapać i rzucić nim obłąkanemu w głowę...! Żaden sędzia w całej Francji nie skazałby potem porządnego obywatela za to, że w obronie koniecznej zabił wariata....

Obłąkany jak gdyby zgadując zamiar Greneve'a, podszedł do niego i złapał go za nogi.

— Ach! Pan ma krzywe, pałąkowate nogi! — zawołał przerażony — o, będę musiał panu.. Urwał i sięgnął do tylnej kieszeni spodni.

Pan Greneve uważał się za zgubionego.

W tym jednak momencie, który był dla niego najokropniejszą chwilą jego życia, otworzyły się drzwi z pokoju ordynacyjnego.

Do poczekalni wszedł stamtąd jakiś mężczyzna w białym płaszczu lekarskim:

— Ha, co pan tu robi? — zapytał profesor Sonet rudzielca, który spojrzał nań zdumiony, jak gdyby odkrył teraz jakąś pomyłkę — kazałem przecież panu powiedzieć przez moją służącą, że dopiero jutro zaczniemy naukę, panie — baletmistrzu!

Kanadyjczycy przyjeżdżają do Zakopanego

Kanada zgłosiła definitywnie swój udział w narciarskich mistrzostwach świata w Zakopanem. Kanadyjczycy przyjadą w składzie 6 osób, w tym również panie. Łącznie z Kanadą liczba państw, które startować będą w narciarskich mistrzostwach świata w Zakopanem, wynosi 17.

Zjeżdżają trenerzy norwerscy

Wczoraj przybył do Krakowa trener Norweg Karol Christian Lange, zaangażowany przez PZN do konkurencji klasycznych, dla przygotowania naszej reprezentacji do zawodów FIS.

Po naradzie odbytej w biurze PZN, udał się p. Lange do Zakopanego.

Trener zjazdowy Austriak Zingerle przybędzie do Polski 30 grudnia.

PROGRAM RADIOWY

Sobota, 24 grudnia

14 Muzyka obiadowa w wyk. orkiestry Rozgłośni Katowickiej pod dyr. Jar. Leszczyńskiego; 14.50 Program na dzień następny; 14.55 Sprawy gospodarcze; 15 Teatr Wyobraźni dla dzieci: „W szczodry wieczór“ słuchowisko Małgorzaty Sterbowny; 15.30 Muzyka salonowa w wyk. Małej ork. P. R. pod dyr. Zdz. Górzyńskiego; 16.25 „Wigilia na strażnicy K. O. P.-u“; 16.40 Kolendy w wyk. chóru mieszanego „Harmonia“ z tow. orkiestry pod dyr. Karola Prośnaka; 17.20 „Drzwi zamknięte“ fragment z książki Tadeusza Kittnera; 17.40 Boże Narodzenie w polskiej twórczości fortepianowej; 18 Kolendy w wykonaniu Poznańskiego Chóru Katedralnego pod dyr. ks. dr Wacława Gieburowskiego; 18.30 Przemówienie wigilijne Prymasa Polski ks. kardynała dr Augusta Hlonda; 18.45 Audycja dla Polaków zagranicą: 1) Gawęda i 2) „Z opłatkiem do dalekiej braci“ audycja słowno-muzyczna w oprac. Stan. Roy'a; 19.15 Transmisja z Konserwatorium Warszawskiego: Organy, harfa i śpiew; 19.45 Transmisja z Gdyni przez Toruń: „Z opłatkiem u marynarzy“; 19.55 Koncert orkiestry rozgłośni wileńskiej pod dyr. Władysława Szczepańskiego z udziałem podwójnego kwartetu wokalnego „Pro Arte“; 21 „Nasza choinka“ audycja literacko-muzyczna w oprac. Wiktora Budzyńskiego; 21.35 Koncert wigilijny w wyk. orkiestry i chóru PR. pod dyr. Olgierda Straszyńskiego z udziałem Tatiany Noiler-Mazurkiewicz (mzsopr.) i Heleny Warpechowskiej (sopr.); 2.40 „Adama Mickiewicza z Janem Czeczotem dialog o przyjaźni“ — według korespondencji Filomatów, oprac. Tadeusz Szulc; 23 Koncert solistów. Wykonawcy: Aniela Szlemińska (śpiew), Janina Wysocka-Ochlewska (fort.), Tadeusz Ochlewski (skrz.); 23.50 „Boże Narodzenie na Zaolziu“ felieton Gustawa Morcinka; 24—1 Transmisja Pasterki.

STACJE ZAGRANICZNE

JEROZOLIMA (449.) 12.30 Sygnał czasu, dziennik południ. (po hebrajsku); 12.40—13.20 Program arabski; 13.20 Dziennik południ. (po angielsku), Sygnał czasu, koniec programu południowego; 16.15 Sygnał czasu, komunikaty, muzyka lekka z płyt; 16.45—18.30 Program arabski; 18.30 Program hebrajski: hawdala z płyt; 18.35 Zapalenie świeczek chanukowych; 18.38 Pieśni sobotnie w wykonaniu septetu studia w opracowaniu Szlesingera; 18.45 Kom. meteor., dziennik wieczorny (po hebrajsku); 19 Potpourri tańców żydowskich w wykonaniu septetu studia; 19.20 Pogadanka polityczna M. Medzini'ego; 20.15 Komunikat meteor., dziennik wieczorny (po angielsku); 20.30 Słuchowisko z płyt; 20.40 Recytacje z dzieł Dickensa; 20.50 Muzyka taneczna z płyt; 21 Wyniki zawodów piłki nożnej; 21.15 Koniec programu.

18 DROITWICH: „Zatańczymy“ — radiofilm z muzyką; BUDAPESZT: Koncert ork. operowej; LONDYN REG.: Audycja dla dzieci; LUBLANA: Koncert tria salonowego; LUKSEMBURG: Muzyka rozrywkowa; PARIS PTT.: Koncert symfoniczny RENNES: Muzyka jazzowa; SZTOKHOLM: „Taniec pod choinką“; RYGA: 18.30 „Ave Maria“ — kantata Medinsa.

19 BRUKSELA FLAM.: Muzyka jazzowa; FLORENCJA: Muzyka rozrywkowa; LONDYN REG. Koncert z Ameryki; 19.30 E. Pini ze swym zespołem tangowym; BRUKSELA FRANC.: 19.15 Symfonia Nr. 6 „Pastoralna“ Beethovena; — DROITWICH: 19.45 Koncert.

20 LILLE: Koncert solistów; RADIO ROMANIA: „Boże Narodzenie“ — oratorium Saint-Saensa; WIEŻA EIFFLA: Muzyka kameralna; PRAGA: 20.20 Koncert ork., chóru i sol.; SZTOKHOLM: 20.30 Muzyka rozrywkowa; DROITWICH: Program rozrywkowy.

21 BRUKSELA FLAM.: Koncert orkiestry symfonicznej; DROITWICH: „Wesołych świąt“ — muzyczny program rozrywkowy; RZYM: Koncert; WIEŻA EIFFLA: Tr. z Opery; RADIO ROMANIA: 21.15 Koncert; BORDEAUX: 21.30 Tr. z Opery; BRUKSELA FRANC.: Radiokabaret; LUKSEMBURG: Music-Hall.

22 LONDYN REG.: Kabaret taneczny; STRASBURG: Koncert; LUKSEMBURG: 22.15 Koncert symfoniczny; BRUKSELA FRANC.: Muzyka rozrywkowa; 22.30 „Wspomnienia z dawnych czasów“ — audycja muzyczna.

23 FLORENCJA: Muzyka taneczna; BRUKSELA FRANC.: 23.10 Muzyka operetkowa; PRAGA: 23.25 Koncert; LONDYN REG.: 23.30 Muzyka taneczna.

Niedziela, 25 grudnia

KRAKÓW. 7.15 Kolendy z całej Polski — audycja zbiorowa wszystkich rozgłośni polskich; 8.15 Okolicznościowa gawęda dla wsi — wygłosi red. Józef Rączkowski; 8.30 Śląski Kwartet Ludowy; 8.55 Program na dzień bieżący; 9 Kolendy na organach w wyk. Feliksa Nowowiejskiego; 9.20 Muzyka polska w wyk. orkiestry pod dyr. Tom. Kiesewettera; 10 Nabożeństwo z Katedry na Wawelu; 11.57 Sygnał czasu, hejnał; 12.03 Muzyka symfoniczna z płyt; 13 Wyjątki z pism Józefa Piłsudskiego; 13.05 „Od okienka do okienka“ obrazek kolendowy dla dzieci w oprac. Heleny Tymienieckiej i Wład. Muzyka-Zmudzkiego; 13.30 Muzyka obiadowa. Wykonawcy: orkiestra Rozgłośni lwowskiej pod dyr. Tad. Seredyńskiego, Chór „Zbycha“ pod dyr. Z. Wyskiela, Lina Skalska (sopr.), Adam Schmar (wiol.); 15 Audycja dla wsi: 1) „Dawniej a dziś“ słuch. w oprac. Ant. Zachemskiego, 2) Suita kolend i pastorałek, aud. w obr. Mariana Obsta. Wykonawcy: Zwiększona ork. salon. Rozgł. Poznańskiej pod dyr. E. Raabego, chór mieszany, chór męski oraz Helena Stroińska (sopr.), M. Sobieski (tenor), Józef Wasiński (bas); 16.30 „Z kolendą przez Podhale“. Audycja w oprac. Kaz. Barnasia i Jul. Szynalika; 16.55 Muzyka taneczna w wykonaniu zespołu salonowego; 17.55 Program lokalny; 18.35 „Wosk tracony“ nowela Marii Boleczyc-Rudnickiej; 18.55 Przerwa; 19 Transmisja z Watykanu: Fragment z oratorium „Boże Narodzenie“ Lorenzo Perosi'ego. Wykonawcy: Kapela Sykstyńska, orkiestra i soliści pod dyr. kompozytora; 19.45 Koncert wieczorny w wyk. orkiestry Rozgłośni wileńskiej pod dyr. Szczepańskiego Władysława; 20.50 Recital śpiew. Ewy Bandrowskiej-Turskiej; 21.15 „Cyklon“ powieść mówiona Ferdynanda Goetla; 21.30 „Kolejka pod choinką“ wesoła audycja świąteczna w oprac. Gerżabka, Piekarczyka, Plucińskiego i Sojeckiego; 22 Pastorałki kaszubskie, aud. w oprac. ks. Pawła Nagórskiego; „Obrazki pastoralne“ aud. muzyczna według tekstów Tytusa Czyżewskiego i A. Szwalmowej, z muz. Jar. Leszczyńskiego. Wykonawcy: septet wok. miesz. i ork. rozgł. katowickiej pod dyr. Jarosława Leszczyńskiego; 23—24 Muzyka taneczna w wyk. zespołu salonowego i Kapeli Ludowej Feliksa Dzierżanowskiego.

WARSZAWA. Audycja poranna; 14.30 Utwory fortepianowe; 14.50 Kolendy śpiewa Helena Azarowicz; 15 Koncert popularny; 14 Muzyka taneczna; 15.50 Muzyka kameralna; 21 Formy twórczości wielkich kompozytorów — Karol Szymanowski.

KATOWICE. 6.15 Audycja poranna; 8.5? Audycje lokalne; 17.55 Audycja lokalna;; 18 Audycja regionalna.

LWÓW. 17 Orkiestra symfoniczna. 18 Audycja informacyjna; 16.05 Lekka audycja muzyczna.

ŁÓDŹ. 12.05 Muzyka symfoniczna; 18.05 Kolędy polskie i włoskie; 19 Felieton; 19.40 Polska muzyka fortepianowa.

STACJE ZAGRANICZNE

17 MEDIOLAN: Koncert muzyki polskiej, dyr. Molinari, sol. St. Niedzielski (fort.).

18 BEROMÜNSTER: Muzyka kameralna; LONDYN REG.: Muzyka kameralna; LUKSEMBURG: Muzyka lekka; PARIS PTT.: Teatr wyobraźni: „Niebieski ptak“ — sztuka Maeterlincka; PRAGA: Koncert; WIEŻA EIFFLA: Koncert symfoniczny; DROITWICH: 18.20 Rytmy irlandzkie — koncert; RYGA: „Carmen“ — opera Bizeta.

19 LUKSEMBURG: Muzyka lekka; PRAGA II.: Koncert orkiestry wojskowej; 19.30 Serenada Czajkowskiego na smyczki; RZYM: Koncert świąteczny z Watykanu; TULUZA: Koncert rozrywkowy; DROITWICH: 19.20 Duet fortepianowy Rawicz i Landauer; OSLO: 19.50 Koncert kwartetu smyczkowego.

20 RADIO ROMANIA: Pieśni rumuńskie; 20.20 Koncert zespołu mandolinistów; 20.40 Dawne romanse; BRATISŁAWA: Melodie dziecięce; SOTTENS: Muzyka i poezja; LAHTI: 20.10 Koncert świąteczny; TALLIN: 20.15 Utwory Ketelbey'a; HILVERSUM I.: 20.55 Koncert orkiestry kameralnej.

21 BRUKSELA FRANC.: Koncert orkiestrowy; — BRUKSELA FLAM.: „Przy choince“ — program rozrywkowy; LYON: Koncert orkiestrowy; — MEDIOLAN: Koncert solistów; BRATISŁAWA: 21.10 Utwory Nedbala; RADIO PARIS: 21.15 Pieśni; 21.30 „Legenda o św. Elżbiecie“ — oratorium Liszta; LILLE: 21.30 Tr. z Opery; — RZYM: Koncert orkiestrowy.

22 KOPENHAGA: Muzyka rozrywkowa; MEDIOLAN: Muzyka rozrywkowa; OSLO: Muzyka norweska; LUKSEMBURG: Muzyka rozrywkowa; POSTE PARISIEN: 22.05 Godzinka dla amatorów; LONDYN REG.: 22.10 Oratorium Berlioza DROITWICH: „Śnieżka i siedmiu karłów“ — radiofilm Walta Disneya; BRUKSELA FRANC.: 22.20 Koncert Mozartowski; BUDAPESZT: Muzyka cygańska.

23 LUKSEMBURG.: Muzyka taneczna; BUDAPESZT: 23.07 „Kabaret siódemki“; DROITWICH 23.10 Muzyka rozrywkowa; MEDIOLAN: 23.15 Muzyka taneczna.

Poniedziałek, 26 grudnia

KRAKÓW. 7.15 Kolendy z płyt; 8 Muzyka poranna w wyk. orkiestry Adama Hermana; 9 Program i płyty; 10 Nabożeństwo; ok. godz. 11 Muzyka z płyt; 11.25 „W gościnie u Karlika — makówki, śpiew i muzyka“ lekka aud. muzyczna w oprac. Stanisława Ligonia. Wykonawcy: Zespół „Niedzieli przy żeleźnioku“, chór miesz. KPW., Śląski Kwartet ludowy i soliści; 11.57 Sygnał czasu, hejnał; 12.03 Poranek symfoniczny; 13 „Kultura i sztuka“: Sprawy teatralne omówi J. A. Gałuszka; 13.15 Muzyka obiadowa. Wykonawcy: Zwiększona ork. sal. Rozgłośni Poznańskiej. Eugeniusz Raabe (dyrekcja i skrzypce solo), Miecz. Fronk (tenor), Leon Cwojdziński (klarnet i saksofon), Marian Sauer (akomp.); 14.40 Audycja dla dzieci: „Dylu, dylu na choinkowym badylu“ w oprac. Jerzego Gerżabka; 15.10 Audycja dla wsi: 1) Pieśni i melodie świąteczne Wileńszczyzny w wyk. zespołu „Kaskada“, 2) „Na cieszyńskim weselu“ wodewil ludowy w oprac. Antoniego Madeckiego i Tad. Prejznera; 16.10 Kolendy staropolskie w oprac. Bol. Wallek-Walewskiego w wyk. chóru „Bard“ pod dyr. Adama Smoleńskiego, słowo wiążące w oprac. Rajmunda Pragłowskiego; 16.40 „O Narodzeniu Chrystusa Króla“, misterium w oprac. prof. Romana Pollaka i Kazim. Plucińskiego, muz. Mariana Obsta; 17.25 Recital fortepianowy Zbign. Drzewieckiego; 17.55 Przerwa; 18 „Pójdźmy do Betleem“, suita kolendowa M. Świerzyńskiego w wyk. orkiestry symfonicznej i chóru P. R. oraz solistów (transm. na zagranicę); 18.30 Kilka informacyj; 18.35 Piosenki i Pastorałki. Wykonawcy: Janina Cybiaska (śpiew) i Olga Łapicka (fort.); 19 „Wieczna tęsknota“ operetka w 5-ciu obrazach Franza Grothe'go. Radiofonizacja i reżyseria Janusza Warneckiego. Wyk.: Mała ork. i chór P. R. pod dyr. Zdz. Górzyńskiego, Jan. Brochwiczówna, Mar. Kaupe, St. Witas, Fel. Szczepański i inni; 20.25 Audycje informacyjne — przegląd polityczny, dziennik wieczorny, wiadomości sportowe, Nasz program na jutro; 21.05 „Cyklon“ powieść mówiona Ferd. Goetla; 21—23.55 Ze Lwowa: „Do słuchu i do tańca“, koncert rozrywkowy. Wykonawcy: orkiestra rozgłośni lwowskiej pod dyr. Tadeusza Seredyńskiego, kwintet jazzowy, Walerja Jędrzejowska (piosenki) duet fortepianowy — Tadeusz Seredyński i Irena Lipczyńska, duet gitar hawajskich „Tahiti“, Jan Posejpal (klarnet solo), lwowski chór solistów, Wojciech Dzieduszycki (piosenki);. W przerwie o godz. 20—22.40 „Niech żyje Szczepan“, wesoła audycja w oprac. Wiktora Budzyńskiego, Kaz. Wajdy i Henryka Vogelfängera (ze Lwowa).

STACJE ZAGRANICZNE

18 BRUKSELA FRANC.: Muzyka jazzowa; LONDYN REG.: Audycja dla dzieci; RADIO ROMANIA: Muzyka rozrywkowa; WIEŻA EIFFLA: Utwory na skrzypce i fort.; PRAGA: 18.15 Muzyka rozrywkowa; SZTOKHOLM: Oktet F-dur Schuberta; DROITWICH: 18.20 Muzyka lekka w wyk. sekstetu; PARIS PTT.: 18.35 Koncert chóru; RENNES: 18.45 Koncert orkiestrowy.

19 FLORENCJA: Muzyka rozrywkowa; LONDYN REG.: Koncert lekkiej muzyki brytyjskiej: — PRAGA II.: Program rozrywkowy; TALLIN: Koncert symfoniczny; RYGA: 19.05 Koncert popularny; LAHTI: 19.15 „Flet czarodziejski“ — opera Mozarta; BRNO: 19.20 Muzyczny program rozrywkowy; BUDAPESZT: Węgierskie pieśni ludowe; DROITWICH: 19.30 Koncert życzeń; OSLO: Muzyka norweska.

20 SZTOKHOLM: „Giuditta“ — operetka Lehara; WIEŻA EIFFLA: Koncert kwartetu wokalnego; SOTTENS: Koncert orkiestrowy; DROITWICH: „W poniedziałek o ósmej“ — program rozrywkowy; POSTE PARISIEN: 20.15 Program rozrywkowy; MEDIOLAN: 20.30 Muzyka rozrywkowa; HILVERSUM II.: 20.50 Program rozrywkowy.

21 BRUKSELA FRANC.: Muzyczny program rozrywkowy; DROITWICH: Muzyka taneczna; — FLORENCJA: Koncert symfoniczny; LILLE: Koncert popularny; 21.30 Utwory dramatyczne Ravela — koncert symfoniczny; MEDIOLAN: Tr. z La Scali: „Macbeth“ — opera Verdiego; RZYM: Recital skrzypcowy; PARIS PTT.: Tr. z Opery; WIEŻA EIFFLA: Muzyka lekka i jazzowa; BRATISŁAWA: 21.05 Symfonia „Pastoralna“ Stamnitza; TALLIN: Koncert życzeń; KOPENHAGA: 21.10 Radiobal; RADIO PARIS: 21.30 „Noc wigilijna“ — baśń liryczna Blocha.

22 BUDAPESZT: Koncert kwintetu salonowego; HILVERSUM II.: Muz. rozrywkowa; LONDYN REG.: Audycja muzyczna dla dzieci poniżej lat stu; POSTE PARISIEN: 22.05 Muzyka taneczna; DROITWICH: 22.10 Audycja muzyczna z Ameryki; BRUKSELA FRANC.: 22.15 „Antologia jazzu“; OSLO: Muzyka taneczna.

KRAKÓW wczoraj i dziś

Urzędy państwowe w okresie świątecznym

Dziś o godzinie 8 wstrzymany będzie ruch tramwajów i autobusów

W okresie świątecznym czynności urzędów uregulowane zastały w sposób następujący:

Poczta. W sobotę urzędowanie w służbie zewnętrznej do godz. 16-tej. Doręczanie poczty dwukrotnie. W niedzielę czynne tylko telegraf i telefon. Doręczenia poczty nie będzie.

W poniedziałek służba zewnętrzna od godz. 9 — 11-ej Doręczenie poczty jednorazowe.

Urzędy państwowe czynne były w sobotę do godz. 11.30. Kasy skarbowe do godz. 10-tej. Instytucje bankowe są w sobotę zupłnie zamknięte. Wszelkie miejsca sprzedaży, sklepy, kawiarnie, restauracje, lokale rozrywkowe i widowiskowe będą zamknięte od godz. 6-tej

W niedzielę zamknięte będą wszelkie lokale gastronomiczne i rozrywkowe, czynne natomiast będą lokale widowiskowe. W poniedziałek czynne już będą kawiarnie, restauracje, lokale rozrywkowe i widowiskowe.

Tramwaje i autobusy wstrzymane będą w sobotę o godz. 8 wiecz. W niedzielę ruch autobusów i tramwajów będzie przez cały dzień wstrzymany, zaś w poniedziałek odbywać się już będzie normalnie.

Ile głosów padło w Krakowie na poszczególne listy kandydackie

Główna Komisja Wyborcza ukończyła już obliczenie głosów oddanych przy wyborach do Rady miejskiej w Krakowie w dniu 18 bm.

Według tych obliczeń, uprawnionych do głosowania było w Krakowie 141.228 osób. Kartek ważnych oddano 81.418 tj. 57 proc. Nieważnych kartek oddano 2796.

Głosów na poszczególnych kandydatów oddano ważnych 588.219 z tego na: listę Nr. 3 (Chrześcijańsko - Nar. Front Samorządowy i Polski Blok Katolicki) 170.468, listę Nr. 4 (Stronnictwo Narodowe) 107.087, listę Nr. 5 (PPS i Związki Zawodowe) 168.385, listę Nr. 7 (Repr. Zjednoczonego Żydostwa) 77.411, listę Nr. 9 (Poale Sjon) 8056, listę Nr. 11 (Komb. Żyd.) 6387, listę Nr. 15 (Nar. Żyd.) 14.294. listę Nr. 17 (Bund) 8077 i listę Nr. 18 (Bund) 11.287. Pozostałe głosy otrzymały listy „dzikie" które nie uzyskały ani jednego mandatu.

Zmian w podanym przez nas podziale mandatów nie ma.

Skazani za przeszkadzanie strażnikowi w służbie

Dnia 13 maja 1938 r. zostali schwytani przy niedozwolonym łowieniu ryb w Wiśle Wiktor Golec i Józef Kuć.

Strażnik Wisły Leon Kosek chciał wylegitymować Wiktora Golca i Józefa Kucia, czy mają zezwolenie na łowienie ryb we Wiśle. Golec i Kuć stawili opór i nie chcieli oddać strażnikowi złowionych ryb i uzbrojeni, Kuć w nóż, Golec w gumę zakończoną gałką żelazną poczęli wołać zbliżając się do strażnika Koska „my cię zabijemy i łeb urżniemy". Strażnik Kosek w obawie o swe życie uciekł.

Oskarżeni o to, że przeszkodzili strażnikowi wiślanemu w czynnościach urzędowych zostali skazani na karę po 6 miesięcy więzienia.

Przeciwko temu wyrokowi apelował jedynie Golec, gdyż Kuć karę pryjął i na onegdajszej rozprawie Sąd apelacyjny przyjmując młody wiek oskarżonego i że działał pod wpływem i za namową współoskarżonego Kucia, osobnika kilkakrotnie karanego, wyrok Sądu Okręgowego uchylił i karę osk. Golcowi zawiesił.

Pochód niszczycielskiego żywiołu

Znów dwa pożary w pow. żywieckim

W powiecie żywieckim, nawiedzonym ostatnio falą groźnych pożarów, o których donosiliśmy każdorazowo, wybuchły w dniu onegdajszym znowu dwa pożary. W fabryce nawozów sztucznych Józefa Pająka w Lipowej koło Żyw ca pożar strawił wszystkie budynki wraz z zapasami gotowych nawozów i surowców. Strata wyniosła ok. 20.000 zł.

Jak ustalono, ogień powstał od pieca w suszarni. Akcja ratunkowa, paraliżowana była brakiem wody i silnym, bo 22-stopniowym mrozem.

Tego samego dnia spłonęły w Pietrzykowicach magazyn i stodoła Józefa Piętraszki wraz z dużym zapasem siana i węgla. Straty sięgają ok. 10.000 zł.

Jak się wydaje, pożar powstał tu wskutek zbrodniczego podpalenia.

Uśmiechnij się

W KAJDANACH MAŁŻEŃSTWA

Mecenas L... ma niezwykle korpulentną, a przy tym obdarzoną władczym usposobieniem, małżonkę.

Pewnego razu ktoś zapytał go:

— Czy pan jest żonaty?

— O, tak — padła odpowiedź — nawet bardzo!

DROGA POWROTNA

Popularny komik S... wraca późną nocą z wesołej bibki koleżeńskiej. Po długiej wędrówce, nie mogąc trafić do domu, podchodzi do jakiegoś przechodnia:

— Przep...raszam bardzo! Czy pppan nie wie, gdzie mieszka pppan S...

Przechodzień, znając go z ekranu, robi zdziwioną minę.

— Jakto? Przecież pan właśnie jest panem S...

— Ja pppana nnie pytam, jak ja się nazywam — woła aktor, — ttylko gdzie mmmieszkam!

POD ZNAKIEM NART

Podobno na okres zawodów FIS orkiestry góralskie w Zakopanem mają się zaopatrzyć w nowy instrument — FISharmonię.

OTO SKUTKI

Dwaj literaci rozmawiają o swym utalentowanym, ale fantastycznie zarozumiałym koledze po piórze:

— Wiesz, K... jest chory.

— Co mu się stało?

— Zaziębił się podczas ostatnich mrozów. Jak wiesz, mówi on wciąż o sobie, a gdy mówi o sobie — zdejmuje kapelusz!

—oo—

Jak wygląda w Zakopanem?

Zakopane 24. 12. (Tel.) Dziś o godz. 9-tej rano w Zakopanem temperatura wynosiła minus 4 st. Mglisto. Wysokość pokrywy śnieżnej 6 cm. — szreń.

Morskie Oko — temperatura minus 1 st. Pochmurno. Wysokość pokrywy śnieżnej 7 cm.

Kasprowy Wierch — temperatura minus 5 st. Pochmurno. Wysokość pokrywy śnieżnej 63 cm. — gips przewiany.

Dolina Chochołowska — temperatura minus 2 st. Pochmurno. Śnieg miejscami.

Hala Gąsienicowa — temperatura minus 1 st. Pochmurno. Wysokość pokrywy śnieżnej 13 cm. — puch stadły.

W Krakowie powstaje towarzystwo przyjaciół szkół zawodowych

W sali konferencyjnej Szkoły Przemysłowej w Krakowie odbyło się zebranie organizacyjne Komitetu Obywatelskiego celem powołania do życia Towarzystwa Przyjaciół Szkół Zawodowych.

Projekt statutu Towarzystwa przedstawił zebranym p. naczelnik inż. Jan Nawrocki. Jako inicjator tej akcji p. Nawrocki wskazał na doniosłe cele organizowanego Towarzystwa, a to zwłaszcza wobec wielkich zadań jakie w Polsce obecnie stoją przed szkolnictwem zawodowym.

Akcja pomocy społecznej na rzecz szkolnictwa zawodowego w okresie początkowym ma objąć przede wszystkim teren województwa i kuratorium krakowskiego.

Po dyskusji projekt statutu uchwalono, oraz wybrano Komitet organizacyjny Towarzystwa Przyjaciół Szkół Zawodowych.

W skład Komitetu weszli: Prezes Izby Przemysłowo - Handlowej b. poseł Götz-Okocimski, prezes Izby Rolniczej b. sen. E. Kleszczyński, prezes Izby Rzemieślniczej poseł dr R. Jahoda-Żółtowski, nacz. wydz. samorząd. wojew. L. Osiecki, nacz wydz. szkół zawod kuratorium inż. Jan Nawrocki, nacz. wydz. Zarządu m. Krakowa Dr F. Wessely i prof. B. Pochmarski.

—oo—

Z „Eksternatu" im. Dory Kandowej

W sprawozdaniu z Walnego Zgromadzenia opuszczono przez przeoczenie nazwisko członkini wydziału p. Augusty Bachnerowej.

—oo—

Pościg za świętokradcami

Ubiegłej nocy dokonano w Jasle świętokradztwa w kościele miejscowym. Nieznani sprawcy skradli trzy kielichy, wota i pieniądze ze skarbonek. Wysokość szkód dotąd nie została ustalona. Władze policyjne zarządziły energiczny pościg za złoczyńcami.

Fatalny wypadek

Fatalny wypadek wydarzył się w Brzeszczach pod Oświęcimiem. 9-letnia Karolina Zaborczyk, córka rolnika, bawiąc się z młodszą o 2 lata siostrzyczką Józefą, ściągnęła z pieca garnek z wrzątkiem, oblewając siebie i siostrę. Dziewczęta doznały poparzeń rąk i nóg. Sąsiedzi wezwali lekarza, który udzielił dzieciom pierwszej pomocy.

Zderzenie autobusu z tramwajem na ul. Kazimierza Wielkiego

Wwydaniu porannym naszego pisma podaliśmy dzisiaj wiadomość o zderzeniu autobusu z tramwajem na ul. Kazimierza Wielkiego w Krakowie. Jak się okazuje autobus ten nie kursuje na linii Kraków—Ojców, natomiast jest to autobus będziński. Autobus linii Kraków—Ojców wypadkowi żadnemu nie uległ.



Nie będzie w Łodzi meczu między pięściarzami Holandii i Polski B

ŁOZB zrezygnował z organizacji meczu pięściarskiego Polska II — Holandia, który miał się odbyć w dniu 16 stycznia w Łodzi.

Taka uchwała zapadła na onegdajszym wieczorowym posiedzeniu łódzkiego związku i została już przesłana do wiadomości PZB.

Kulisy tej uchwały nie są wyjaśnione. — Nie wiadomo, czy ŁOZB zrezygnował z międzypaństwowego meczu w Łodzi z powodu głośnego już pisma z warunkami naczelnej magistratury bokserskiej, czy też były inne powody.

Sprawa pisma PZB, w którym wyłuszczone były zastrzeżenia organizacyjne, nie była na onegdajszym posiedzeniu rozpatrywana i ŁOZB ma się nią zająć na następnym zebraniu.

Należy jednak przypuszczać, że właśnie owe pismo PZB spowodowało decyzję ŁOZB, która pozbawia Łódź bądź co bądź atrakcyjnego widowiska.

* * *

Wycofanie się sekcji pięściarskiej Kruszendera z ŁOZB, jak w swoim czasie donosiliśmy, oparło się o PZB, do którego związek łódzki zwrócił się o arbitraż. Na onegdajszym posiedzeniu zarządu łódzkiego związku sprawa Kruszendera była jednak ponownie wentylowana. Zgodnie z instrukcją PZB — ŁOZB postanowił narazie nie skreślać drużyny pabianickiej z listy członków, lecz zażądać od niej piśmiennych motywów, uzasadniających decyzję wycofania się z ŁOZB.

* * *

W początku stycznia 1939 r. zostanie w Łodzi zorganizowane koło instruktorów pięściarskich, skupiających instruktorów z Łodzi i prowincji. Zebranie organizacyjne tego koła odbędzie się w dniu 7 stycznia 1939 roku w lokalu ŁOZB.

* * *

Na skutek starań ŁOZB, hala sportowa w parku im. Poniatowskiego, otrzyma szereg ulepszeń, umożliwiających sprawniejszą organizację imprez.

DWA MECZE HOKEJOWE W KRAKOWIE

Cracovia i Makkabi grają w poniedziałek

Korzystne warunki atmosferyczne pozwalają krakowskim drużynom na rozegranie zawodów hokejowych. Pierwsze mecze odbędą się w nadchodzący poniedziałek.

Makkabi rozegra mecz towarzyski z krakowską drużyną O. M. P., która w ubiegłym sezonie okazała się groźnym przeciwnikiem. Makkabi wystąpi w kompletnym składzie z braćmi Rittermannami, wzmocniona ponadto dwoma nowymi graczami. Ciekawy ten mecz odbędzie się w poniedziałek 26 bm. o godz. 9.30 przed południem na torze „Makkabi".

W poniedziałek odbędą się na boisku lodowym Gracovii ciekawe zawody hokejowe pomiędzy Cracovią a Pogonią katowicką. Po dużych sukcecach w Belgii i Holandii, a ostatnio w międzynarodowym turnieju w Katowicach, Cracovia zechce u siebie pokazać, że opinia jaką się powszechnie cieszy jest słuszna. W zawodach tych wezmą udział najlepsi zawodnicy Polski: Wołkowski, Kowalski, Marchewczyk, Maciejko, Michalik i inni. W Pogoni zobaczymy mgr. Ludwiczaka, dr. Zielińskiego i dobrego bramkarza Metznera. Zawody odbędą się w poniedziałek o godz. 12-tej.

* * *

W WARSZAWIE BARDZO KRYTYCZNIE OCENIAJĄ WNIOSKI SLĄSKA na Walne Zebranie P. Z. P. N.

Kilka dni temu podaliśmy, że Śląski OZPN postanowił na walne zebranie Polskiego Związku Piłki Nożnej w Warszawie postawić wniosek, domagający się zniesienia Ligi PZPN i podporządkowania jej klubów bezpośrednio zarządowi PZPN.

W projekcie swoim Okręg Śląski proponuje, aby wszystkie opłaty klubów na rzecz Ligi przelać na PZPN i uzyskane w ten sposób środki finansowe przeznaczyć na rozwój sportu piłkarskiego w okręgach wschodnich Rzplitej. Następnie Śląski OZPN proponuje, aby kluby ligowe na walnym zebraniu PZPN nie były reprezentowane jak dotychczas przez delegatów okręgów Ligi, lecz przez delegatów okręgów, przy czym okręg, za każdy klub ligowy dysponowałby dodatkowymi 8 głosami.

W związku z powyższymi propozycjami jedno z pism warszawskich zamieszcza rozmowę z prezesem Ligi p. płk. Rudolfem.

W związku z powyższą uchwałą Śląskiego OZPN zwróciliśmy się do prezesa Ligi p. płk. Rudolfa.

— Sprawa ta — mówi p. płk. Rudolf — jest dla mnie osobiście obojętna. Czy ma istnieć Liga, czy też ma jej nie być, o tym może zdecydować zebranie klubów ligowych.

Dziwię się tylko, że wniosek o zniesieniu Ligi wysuwa nie żaden klub ligowy, tylko Okręg Śląski. Z równym powodzeniem Liga mogłaby zgłosić wniosek o likwidację okręgu Śląskiego...

Poza tym wspomniane pismo — zainterpelowało wiceprezesa zarządu PZPN p. płk. Żołędziowskiego.

Na wstępie p. płk. Żołędziowski zastrzegł się, iż nie mówi w imieniu PZPN-u, który prawdopodobnie zajmie w tej sprawie stanowisko — lecz własnym.

— To co czytałem o wniosku Śląskiego OZPN, proponującym zniesienie Ligi PZPN — oświadczył płk. Żołędziowski — jest tak lakoniczne i suche, że bez dłuższej motywacji, trudno dziś jeszcze o tym wydać obiektywny sąd. Przede wszystkim muszą w tej sprawie wypowiedzieć się kluby ligowe i sama Liga.

Mogę od siebie tylko dodać, że dotychczas wielkim plusem PZPN-u, jako najwyższej magistratury piłkarstwa, jest to, iż stoi on z dala od bezpośredniego udziału w rostrzyganiu nieraz zawiłych i drażliwych zagadnień, o których kluby (i Liga) w większości wypadków decydowałaby we własnym zakresie.

Wysunięta przez Śląski OZPN koncepcja przejęcia agend klubów ligowych przez Związek, wciągnęłaby niepotrzebnie PZPN w codzienne „perypetie", dotyczące rozgrywek ligowych, weryfikacji zawodów itp. Nie leży to — zdaniem moim — w interesie całokształtu sportu piłkarskiego.

Otwarcie nowego lokalu „Makkabi"

Zarząd Ż. K. S. Makkabi w Krakowie zawiadamia, że z dniem 24 bm. zostaje otwarty i oddany do użytku członków nowy lokal klubowy przy Rynku Głównym 14, III. p. Nowy lokal klubowy otwarty jest codziennie od godz. 10—14-ej i od godz. 16—24-ej. Lokal ten mieści salę brydżową, bilardową i pingpongową. Uprasza się wszystkich członków Klubu o odwiedzenie nowego lokalu.

Lekkoatleci krakowscy trenują pod okiem Buchały

Na hali Okręgowego Ośrodka W. F. odbywają się treningi krakowskich lekkoatletów z wszystkich klubów pod kierunkiem doskonałego trenera p. Buchały, b. wielokrotnego mistrza i rekordzisty Krakowa. Na treningach spotkać można między innymi czołowych zawodników Polski — Soldana, Garnuszewskiego i Fiałkę, który powraca do formy.

—<>—

Peterek zdyskwalifikowany za brutalną grę

Wydział gier i dyscypliny Ligi postanowił na swym środowym posiedzeniu ukarać zawodnika Peterka (Ruch) 2-tygodniową dyskwalifikacją za brutalną grę na meczu Ruch — Zagłębie.

Odnośnie do prośby klubu Warta w sprawie skreślenia z kartoteki kar przewinienia gracza Szerfkego, zdecydowano sprawę tę przedstawić zarządowi z przychylnym wnioskiem.

—<>—

Czy hokeiści polscy wezmą udział w mistrzostwach świata?

W dniu 3 lutego rozpoczynają się w Bazylei i Zurychu mistrzostwa świata w hokeju lodowym. Dotychczas zgłoszenia definitywne przysłały następujące państwa:

Niemcy, Finlandia, Holandia, Włochy, Kanada, Łotwa, Szwajcaria, Szwecja, Czechosłowacja, Węgry i Stany Zjednoczone.

Organizatorzy oczekują ostatecznego zgłoszenia od Polski.

F. I. S. W ROKU 1942 — W STANACH ZJEDN.

Amerykański Związek Narciarski postanowił ubiegać się o powierzenie Stanom Zjedn. organizacji zawodów narciarskich FIS w roku 1942. — Wniosek ten popiera Kanada.

Wydawca: Za spółkę Wyd. „Nowy Dziennik": Zygmunt Hochwald. — Redaktor: Dr. Mojżesz Kanfer.
Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7. — pod zarządem Maksymiliana Feldmana.